

PRZEDPŁATA:

Z przes. poczt. w Petersburgu i na prow. w Cies. i Król.: rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kwart. rs. 2 1/2, zagranicą: rocz. rs. 12, półrocz. rs. 6, kwart. rs. 3 czyli gold. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, frank. 30, 15 i 8. Ogłoszenia po k. 15 od wiersza. Reklamy (doniesienia w tekście) po k. 30. N-r-a pojed. k. 20. Za zmianę adr. k. 28. Za dołączenie ogłoszenia poczt. 6 od tysiąca egzemplarzy.

KRAJ

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

ADRES

Redakcyi i administracji: Plac W. Teatru, 10. Biuro otwarte od g. 11 r. do 4 p. Redaktor przyjm. interesy: codziennie od 3 do 4 p. Warszawa: agencja «Kraju» (Rajchman i Frencler, Senat 18) przyjm. ogłoszenia. Król. Inzpr. pras. i wyd. z Warsz. Inzpr. agencja «Kraju» dla przedpł. (po cen. red.) i ogł.: Łódź: księg. Gubryń: Schmidt. Kraków: u G. Gebethnera. Poznań: u Cybulskiego.

TREŚĆ N-r 2:

Artykuł wstępny: Jubileusz pruski. Sprawy bieżące: Wydawania w parlamencie niemieckim. Dwa dokumenty. Korespondencye «Kraju»: z Wiednia, p. Relatorka; ze Lwowa, p. Iwana Franko. Z politycznego świata. Ostatnie telegramy. Z tygodnika. Ziemia i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincji. Kronika powszechna. Czeskie ekonomiczne. Doniesienia. Ogłoszenia.

DZIAŁ LITERACKI: Najnowszy utwór Spencera (Herbert Spencer: «Jednostka w wobec państwa»), p. W. Wścieklicz. Mickiewicz w studium Piotra Chmielowskiego, II, p. Józefa Tretiaka. Album Giermskich («Album Maks i Aleksandra Giermskich»), p. Miłosza Kotarbińskiego. Ślimak, nowela Iwana Franko. Trzej przywódcy jakobińscy, p. H. Taine'a. Nowości literackie: (Billiewicz contra Mahrburg: «Z dziedziny filozofii natury i psychologii»), p. Ad. Mahrburga. Kronika literacko-artystyczna. Książki nadane do redakcyi «Kraju». Odcinek: Na dorobku, powieść p. Ostoję.

Petersburg, 11 stycznia.

×× Dwaście pięć lat — wielki to okres w życiu jednostki, wcale jednak nie długi w dziejach narodu. Wszelako, uroczystości obchodzonych w Berlinie w dniu 2 stycznia, jubileusz zadawał poniekąd kłami temu chronologicznemu aksjomatowi. W życiu osobistym monarchy nie zaszły przez spory ów kawał czasu żadne zmiany znaczniejsze. Postarzał się on wprawdzie, ale też wcale młodym nie był i wówczas, gdy ostatecznie objął rządy dziedzicznego państwa swego, liczył już bowiem lat 64. Zarówno w roku 1861, jak dzisiaj, króla Wilhelma otaczało liczne grono rodziny; od lat 32 był już żonaty, następca tronu miał już naówczas lat 30; wreszcie już wtedy król miał wnuczęta.

Przeziwem, w losach królestwa pruskiego; w życiu całych Niemiec, zbiegła się na przestrzeni minionego ćwierćwiecza taka nawała zdarzeń, szereg zmian, nigdy tak nagle nie oczekiwanych, naród niemiecki tyle nowych wrażeń doświadczył i nastroj jego umysłowy tak dalece się przekształcił, że bynajmniej nie będzie to próżna przenośnia, jeżeli się wyrazimy, że wzrost potęgi państwowej w danym razie przebiegał bieg wypadków w życiu osobistym człowieka, w którym niemiecy rzęczy uroczystości swego woda.

Pomimo niezaprzeczonego uwielbienia większości narodu niemieckiego dla sędziwego monarchy pruskiego, jako założyciela jedności narodowej, a zwłaszcza przez pamięć dla głośnych zwycięstw jego, które niemi zatartł ślady licznych, a nigdy niezapomnianych upokorzeń, — obchód jubileusza zachował charakter ściśle urzędowy. Cesarz «w białej sali» przyjmował powszowszawia dostojników państwa, postów zagranicznych i hold jednego z podwładnych sobie «królów», potomka naszych sąsów. Wyszł «kilka» królów naprzeciwko Bismarka i Moltke'go i ucałował ich «dwaj» razy, zamiast dopuścić do ucaławiania swej ręki. Oto jedyne, ściśle wszakże obchodzone, odstąpienie od zwykłych przestrzeganej, przy corocznych przyjęciach na

zamku, etykiety, jakim się odznaczyła tak wielkiej wagi rocznica.

Doniosłość jej historyczna o wiele przewyższa zewnętrzne jej święcenie. Pod berłem króla Wilhelma państwo pruskie urosło do takiej potęgi, że z ostatniego, najmniej wpływowego w rzędzie wielkich mocarstw Europy, jakim było przed ubiegłą ćwiercią stulecia, stało się dziś — najgroźniejszym. O rozmiarach dokonanego przetworu, świadczy najwymowniej zestawienie cyfr tej ludności, której przed 25 laty mógł on rzucić hasło wojny i tej, której rozkazuje dzisiaj. Król pruski Wilhelm I w roku 1861 miał poddanych nie więcej, jak 18 1/2 milionów, czyli, że państwo jego, pod względem liczby mieszkańców stało znacznie niżej od królestwa włoskiego w jego obecnym stanie. Dziś Wilhelm I, cesarz niemiecki, rozkazuje 45 1/4 mil. Niemców, a władz jego, mianowicie w zakresie spraw wojennych, przechodzi władzę książąt miejscowych.

Uwzględniając wyłącznie samą liczebność ludności, Niemcom musielibyśmy przyznać trzecie z kolei stanowisko w rozkładzie wszechświatowej potęgi państwowej, albowiem po Rosyi, z jej przypuszczalnymi 100 milionami ludności, następują najpierw Stany Zjednoczone z przeszło 50 mil. mieszkańców. Należy wszelako wziąć pod uwagę warunki geograficzne i wypróbowane wydoskonalenie niemieckiego ustroju militarnego. Co do wojny, zaczepnej przynajmniej, to stosunkowa obfitość środków pieniężnych w gotówce, zarówno jak zasobów technicznych wszelkiego rodzaju, a nadto predkość mobilizacji i ześrodkowanie sił zbrojnych, mianowicie na wschodnich kresach królestwa pruskiego, dzięki sześciu kolejom żelaznym, — zdają się zapewniać Niemcom niezaprzeczone pierwszeństwa w tej mierze.

Miarą znaczenia i wpływu międzynarodowego każdego z państw, dzisiaj jeszcze, jak dawniej, jest przewaga broni. Jeżeli bowiem, w skutek olbrzymiego skomplikowania tych zasobów, jakie obejmują nowoczesne pojęcie o «bronii», przypuścić można, iż zrzucony na szalę miecz żelazny mniejszaby dziś może ilość złota zawazył, niż za czasów Brennusa, to w czem innym zgola się nie uszczupliło, znaczenie tego środka ostatecznego — *ultima regum rationis*. Obecnie, jak w odległej przeszłości, każde znaczenie powikłanie interesów, bądź to materialnych lub moralnych, nasuwa myśl o tym środku niechybnym, do którego się niegdyś zrzecznie uciekł Aleksander Wielki, gdy mu wypadło do rażnie węzeł gordyjski rozwiązać; i dziś, jak za Brennusa, taż sama brzmiała odpowiedź wobec oburzonego ucznia słusności — *vae victis!* Środki, rozstrzygające o przyszłości narodów i losie państw, wcale nie uległy zmianom: *Eisen und Blut* — powiedział Bismark i, jak powiedział, tak zrobił. Nic więc dziwnego, że oczy całej Europy nieustannie zwracają się ku stolicy potężnego cesarstwa, które byt swój Wilhelmowi I zawdzięcza i cieszy się świat cały, gdy usłyszy z ust poważanego monarchy pruskiego, że stosun-

ki jego z innemi państwami nacechowane są przyjaźnią.

Któżby dziś poznał w mocarstwie tak świetnym ze swoich powodzeń zdobywczych, a używającym takiej przewagi w stosunkach międzynarodowych, ów skromny załazek, owo państwo kora brandenburskie, nabyte na mocy zastawu przez burgrabiego norymberskiego Fryderyka Hohenzollerna w roku 1415 od Zygmunta, brata cesarza Wacława, za pożyczoną temu ostatniemu i nieuiszczoną niewielką, jak na dzisiaj, sumę 400 tysięcy złotych reńskich? A przecież ten norymberczyk, ów pierwszy w Brandenburgii Hohenzollern stał się protoplastą rodu królewskiego, z takim obecnie panującego blaskiem.

Dziwne to wprawdzie koleje rzeczy ludzkich! Nie tak, wszelako, nadprzyrodzone, jakby się komu zdawać mogło. Oto przed kilku dniami otwarte zostało zwykłe posiedzenie sejmiku pruskiego, i, nie czekając na możliwe zanieśienie do tegoż skarg w imieniu interesów miejscowych, które ucierpiały od nagłego, niczem niesprawiedliwionego wydalenia z kraju tysięcy niewinnych wyrobników, zapowiadają się w mowie tronowej projekty nowych praw, mających «zabezpieczyć» ludność niemiecką w państwie pruskim i dalszy jej rozwój przed «niebezpieczeństwem», grożącym ze strony żywiołu polskiego! Ten wynik ostateczny z odniesionych tryumfów, oczywiście w mniejszym jeszcze dawał się przewidzieć stopniu, bardziej wydaje się niespodziewanym i nawet z pozoru nieologicznym, niż wszystkie, bodaj najbardziej zadziwiającej dotychczasowe koleje królestwa pruskiego, a mianowicie też «rozwoj ludności niemieckiej» w Prusach niegdyś książęcych, zarówno jak i bepośrednio królewskich.

Podług statystyki urzędowej z lat 1858 i 1880, stosunek ludności, używającej w pożytku domowym języka polskiego, zeszł w tym krótkim przeciągu lat trzech: na Ślązaku z 24,3 do 23,1 proc., w Poznaniu zaś z 55,2 na 54,5 procenty. Zakładając wszakże sądzićby można, że żywioł polski w tych prowincjach, zamiast upadać, tak się podniósł, iż zagraża obecnie dalszemu rozwojowi ludności niemieckiej. Cóż mamy tedy trzymać o twierdzeniu uczonych Niemców, potwierdzanem jednogłośnie przez dziennikarstwo niemieckie, jakoby Księstwo poznańskie coraz szybciej dążyło ku ostatecznej zagładzie swojej odrębności etnograficznej, tak dalece, że już dziś nawet polskim krajem nazywać się nie może? Cóżby w takim razie znaczyła ta obawa niebezpieczeństwa w kierunku wprost przeciwnym i jak pogodzić w danym razie świadectwo niemieckiej statystyki urzędowej i wywody niemieckiej urzędowej nauki z opinją, dziś bezpośrednio przez rząd niemiecki wygłoszoną? Mamyż wobec tego ostatniego zastosować do statystyki urzędowej i do nauki służalczej znane zapytanie z «Wesela Figaro»: *qui trompe-t-on ici?*

Niestety, dla nas nie może ulegać wątpliwości, po której stronie więcej jest prawdy; lubo każda ze stron postuluje się faktami, mają one jednak oczywiście wcale

odmienne cele na widoku i naginają fakty w jedną lub drugą stronę, stosownie do tego, co niemi usprawiedliwić zamierzają.

Pomimo, że jawnie wygłaszane zasady zawsze się prawie w tych dziejach rozmiągają z rzeczywistością, a nie godzą się za zwyczaj jedne z drugimi, tkwi jednak w tem wszystkim logika czynu, logika nigdy nie ustającej pracy nad wywyższeniem dynastji i państwa. Licząc niespełna 4 miliony poddanych, Fryderyk II wsiła się, aby stanąć na równi z cesarzami i z królami Francji i Anglii, stawia wszystko na jedną kartę i dopina wreszcie pożądanego celu. Podobnie jak on, następcą jego, wprowadzając system wszechobowiązującej służby w wojsku, nakłada na naród wielkie ciężary, lecz utrzymuje przy sobie raz zdobyte stanowisko, walczą z Napoleonem, następnie trzyma jego stronę, by potem, w chwili stanowczej, zrzec się przetrucia wojsko swoje na szalę przeciwną i wygrać partję.

Rozpoczyna się dalej historia długoletniego współzawodnictwa z Austryą w rzeczy niemieckiej, historia walki drobiazgowej, lecz niustannej, która trwa bezowocnie przez półwieku, długo bowiem rząd pruski nie może się zdobyć na ufnosć w siły własne. Aż w końcu znalazł się mąż stanu, uważany powszechnie za genialnego, którego geniusz przebieg na tem głównie polegał, iż mocno zaufał on wyższości wojennej monarchji pruskiej nad jej współzawodniczką i potrafił wszepiec do przekonania swoją w króla. Nie mogły Prusy nie zwyciężyć Austrii, skoro się tylko odważyły na pomysły forsownego usunięcia jej z związku niemieckiego. Niepodobna też było, aby uniknęły następnie zetknięcia się z niedołężnym, zarówno jak lekkomyślnym „człowiekiem Sedanu” i aby, przewodnicząc całej Germanji, nie zwyciężyły go, nie rozproszyły wojsk jego, wycieńczonych wojną w Afryce, mniej licznych, mniej karnych, nędznie dowodzonych...

Czyż to jednak przystało potępiać ową sprzeczność w zasadach, a ścisłą logiczność w czynach, w dążeniu ku jednemu celowi, jakie ujawnia cała historia Prus. Nie nas nie upoważnia do lekceważenia takich właściwości, jak wytrwałość, karność, poświęcenie interesów społecznych interesom państwowym. Chodzi tylko o to, czy dzisiejszy system pruski nie może też być posunięty zadaleko, wbrew wymaganiom czasu i konieczności praktycznej? Złe było zapewne, wówczas właśnie, gdy dokoła powstawały państwa militarne, trzymać pod bronią tylko 18 tysięcy kwarcianego żołnierza, ztąd jednak bynajmniej jeszcze nie wynika, aby obecnie najdogodniejszym dla Niemiec warunkiem bytu był ten, który na nie wkłada niemal 400 milionów marek (391½ miljonów w projekcie, złożonym do Reichstagu w r. 1886) rocznie do jedynego utrzymania wojska i wystawianie coraz to nowych twierdz, a Europę całą zatrzymuje w stanie, nie o wiele się różniącym od wojny.

Ponieważ nie ulega wątpliwości, że na czele państw europejskich, względnie potęgi militarne, dzisiaj stoją właśnie Niemcy, więc nikt też inny, tylko Niemcy, winni nieść główną odpowiedzialność za ustawiczny wzrost wydatków wojennych (na 20½ mil. w obecnej chwili), gdyż ztąd cała Europa czerpie przykład i zachętę. Obciążona podatkami, własność ziemska coraz większe zaciąga dług, przeto uniemożliwia się jej ostatecznie współzawodnictwo w produkcji zboża z obszarem ziem zaatlantyckich, wolnych od hipoteki, a coraz gęściej zaludnianych, w części, dzięki

temuż uciążliwemu systemowi wojskowości, który co rok wyrzuca z Niemiec 270 tysięcy robotników, zasilając nimi rozwój rolnictwa w Ameryce.

Nierozsądnym, a jak nam się dziś wydaje, występnym nawet przedstawiał się czyn takiego np. Andrzeja Fredry, który, z zamiłowaniem do złotej wolności, obala w r. 1661 projekt zniesienia prawa elekcyjnego, na straszliwych kleskach, doznanych za Jana-Kazimierza. Gotowimy dzisiaj zawołać, że takich ludzi nie już chyba nauczyć i zbawić nie było w stanie. Niemniej zżądą i słusznie dziwnem nam się i to wydać mogło, gdy, rok temu, kanclerz cesarstwa niemieckiego, z powodu błażej kwestji o 20 tysięcy marek, „konieczne” mu, oczywiście, potrzebnych dla opłaty dodatkowego dyrektora w jego zarządzie, wołał na całą większość reprezentantów narodu niemieckiego: „Nie macie wy dla mnie żadnego znaczenia! Ani wy, ani nawet Europa cała, nikt zmienić tego nie zdoła, com postanowił!”

Jestże to stan rzeczy normalny, ażeby w dzisiejszym czasie, wśród narodu tak wysoce wykształconego, jak Niemcy, jeden minister, chociażby najbardziej zastrzyżony, samowładnie niemal kierował wszystkim, rozstrzygając o własnych siłach najtrudniejsze zadania, te nawet, które mu przez całe życie najzupełniej były obecne, i zawsze na swoim postawił, bez żadnych względów, a powodując się niekiedy po prostu uniesieniem gniewu lub osobistą niechęcią, jak mianowicie w sprawie wydalenia?

Przypuśćmy najoptimistyczniejsze usprawiedliwienie tej nowej, wyraźnej sprzeczności między zasadą a czynem w życiu państwowem Niemiec, — usprawiedliwienie, oparte na nieprawdopodobnej tezie, że geniusz Bismarka, pomimo wszystkich uchybień i zapalczywości charakteru, zawsze i w każdej biedy Niemcy wyratować potrafi. Niech i tak będzie. Ależ Bismark przecie kiedyś z widowni zejść musi, a system, przezeń stworzony, zostanie.

Nie polegając stale na popieraniu któregoś stronnictwa, wszystkimi się z kolei postugując, genialny minister dokazał, że za pomocą centrum katolickiego on, przeciwnik kościoła, rządzi i zachowuje formy reprezentacyjne. Rządzi zaś wszystkim z własnej wyłącznej inicjatywy. Tak, obecnie np., gwoli świeżo powziętym fantazjom ekonomicznym, zaprzęta go mocno rozwiązanie kwestji, jakby najrzeczniej z teoryi socjalistycznej Marxa uczynić wybór i poddać eksperymentacji pojedyncze, przypadające mu do gustu poglądy, z odrzuceniem innych. Podobnie, jak, nie chcąc przystać na ustępstwa kościołowi, ubiega się on o poparcie stronnictwa katolickiego, tak naodwrot, staje się zwoleńnikiem i krwawicielem socjalizmu państwowego, zaprzeczając jednocześnie wszelkich praw bytu i działalności stronnictwu socjalistycznemu.

Łatwo się zgodzić na to, że książę Bismark jest genialnym dyplomata, ależ jest nim podobno zanadto. Bo przecież widzimy w nim pierwszego w dziejach rządów reprezentacyjnych męża stanu, który holduje poglądowi, jakoby i w sprawach wewnętrznych wcale niepotrzeba żadnej polityki stałej, systematycznej, opartej na zasadach, zarówno jak na określonych interesach grup społecznych, na pewnych wreszcie stronnictwach, w których owe zasady i interesa znajdują swoje wcielenie. Wielki kanclerz postępuje z własnego jedynie natchnienia w tem, widocznie, przekonaniu, iż żadnej stałej polityki wewnętrznej w ogólności niepotrzeba, a sama tylko dyplomacja i tutaj wystarczy.

Daremne, zapewne, byłoby dowodzi-

nie, że natura rzeczy tego nie znosi i że długo system podobny przetrwać nie może. Cóż tedy po nim zostanie, gdy sam kanclerz, zwykła koleją ustąpi ze sceny, gdy systemowi biurokracyi wszechwładnej zabraknie osobistych jego talentów, i powaga jego, wraz z zaufaniem, jakie go otacza u stóp tronu? Oto pozostanie wspaniała budowa zewnętrzna, a w niej — pustki. Żadnych wytkniętych dróg dalszego rozwoju, żadnego skupienia się myśli narodowej w poważnych, doświadczonych stronnictwach parlamentarnych, żadnej wreszcie szkoły politycznej — sama tylko biurokracya, ufająca jedynie w zbawienie zgóry narzuconych regulaminów. Czy wówczas stronnictwa podobne, jak konserwatyści i centrum katolickie, z któremi pomyślnie dotąd prowadziła się zreczna gra *à la hausse* i *à la baisse* na giełdzie dyplomacyi wewnętrznej — czy one okażą się na wysokości zadania, aby wystąpić z twórczością samoistną na polu prawdziwej a płodnej polityki? Jest to za pytanie, na które trudno odpowiedzieć twierdząco.

Tymczasem spuszczając w dolegliwosciach, w zaniedbaniach i nieporozumieniach wszelkiego rodzaju, jawi się w kształtach dosyć imponujących. Brzemie uciążliwych podatków, wywołane w znacznej części przez system przesadnego militarysty, przesilenie ekonomiczne, stan finansów niezadawalniający, zazdrość i nieufność wzburzone we wszystkich niemal państwach, głuche dotąd, lecz niewątpliwie niezadowolone całej inteligencji, strumień socjalizmu, acz cichy obecnie, bo w ukryciu pod powierzchnią ziemi płynący, lecz wcale niepozabawiony zdolności wezbrania na nowo — jak o tem świadczyły poprzednie jego przez każdych wyborach postępy — oto spuścizna, jaka niezadługo zapewne, spadnie na barki mniej silne, niż atletyczne figury żelaznego kanclerza.

Rozkład większości dotychczasowej w sejmie niemieckim i ostateczne uniemożliwienie jakiegokolwiek większości rządowej w parlamencie, jeżeli nadal potrwać w Niemczech, system dzisiejszy będzie kwestją tylko mniej lub więcej odległego czasu. Czyżby mianowicie sprawa wydalenia miała odegrać rolę pierwszej pobudki, do zwrotu, którego trudno nie przypuszczać w bliższej przyszłości? — na to odpowie rozwiązanie dyskusji, która obecnie w parlamencie weszła na porządek dzienny, w chwili właśnie, gdy zamykamy ten przegląd pobieżny powstania i rozwoju spruszonego cesarstwa niemieckiego.

WYDALANIA

W PARLAMENCIE NIEMIECKIM.

W dniu 3 (15) stycznia r. b. toczyły się w parlamencie niemieckim wielkie doniosłości obrady nad interpelacyją w sprawie wydalenia, wniesioną przez posłów polskich. Interpelacyja ta brzmi:

«W ostatnich miesiącach wydano tysiące obcych poddanych, mianowicie, ze wschodnich prowincji państwa pruskiego i zakwestjonowano ich przyszłość. Pytam rząd rzeszy, czy fakt ten i jego usprawiedliwienie doszło do jego wiadomości, i czy już poczynił, lub myśli poczynić kroki, aby zapobiedz dalszemu wykonywaniu tego rozporządzenia?»

Wniosek Liebknechta i towarzyszyów brzmi:

«Zwzwywszy, że tłumne wydalenia poddanych rosyjskich i austriackich mogłyby spowodować zawiązanie narodowo-prawne z zagranicą;

Zwzwywszy dalej, że policyja, do której należy nadzór nad cudzoziemcami, pod której kompetencyą przypada wydalenia, według § 4 konstytucyj rzeszy, podlega nadzorowi rzeszy i jej przewodniczący;

Zwzwywszy wreszcie, że interes narodowy zagranicy, mające według art. 3 konstytucyj rzeszy prawo do opieki państwa, — tem rozporządzeniem rządu pruskiego są naradone na największe niebezpieczeństwo o tyle, że dają zagranicy, mianowicie ra-

dom Austrii i Rosji, powód do represaliów, a nie-skończone niemierny w tych krajach dają pewien na-zór uprzedzenia, — wyzwały p. kanclerza do po-czy-nienia odpowiednich kroków, aby to rozporządzenie, przynosiące interesom narodu niemieckiego wielki uszczerbek, jak najprędzej cofnąć.

Wniosek ks. Jazdzewskiego i towarzys-zów brzmi:

„Wyzwamy rządy związkowe, aby w celu wyko-nania art. 4 nr. 1 konstytucji rzeszy, jak najprędzej przedłożyły zechciały projekt, w którymby: 1) ob-cym poddany, o ile nie zagroził publiczmemu porzą-dkowi i bezpieczeństwu, poręczono wolę i swobodę po-bytu w obrębie rzeszy, i w którymby: 2) uwzględ-niono stipulację kongresu wiedeńskiego, poręca-jącą pruskiemu państwu dawniejszych ziem polskich w pa-ństwie pruskim wolność pobytu i wolnej komunikacji.

Wniosek Ausfelda i towarzyszy brzmi:

„Parlament oświadczył: nakazane przez rząd pruski wydalenie poddanych rosyjskich i austriackich co do obrębu i sposobu wykonania, nie są uspra-wiedliwione interesem narodowym, pomijając względy ludzkości i nadwyrężając materialne interesa pod-danych cesarstwa.

Do tego wniosku dołączył dr. Windthorst wniosek ewentualny:

„Parlament zechce wypowiedzieć: nakazane przez rząd pruski wydalenie poddanych rosyjskich i austriackich, są nieuzasadnione i niezgodne z intere-sem poddanych rzeszy.

Przyczem wnioskodawca zwraca uwagę, że przez pomyłkę opuszczono w kontekście słowa: „co do rozmiaru i sposobu wykonania.

Ks. dr. Jazdzewski uzasadnia interpela-cję: „W zeszłej jesieni, gdy kolonia franczuka w Berlinie obchodziła, że współdziałałem dworn, dwóchsetna rocznicę wydanego w Poczdamie edyk-tu tolerancji, wydano że wschodnich prowinc-ji pruskich tysiące ludzi, którzy nie nie zawinił, jak tylko to, że są katolikami i należą do polskiej narodowości, a że wydalenia wykony-wano bez względu na wiek, płeć i spokojne za-chowanie. Ilość wygnanych dochodzi 40,000. Pomiędzy wydalonymi znajdują się rodziny ży-dowskie, ale nader mało niemieców, protestantów i prawosławnych. W tych wydaleniach nie cho-dzi bynajmniej o wewnętrzną sprawę polityki pruskiej; należy ona raczej do kompetencji rze-szy niemieckiej; nie mogę przeto zataić tego za-dziwienia, że stół rządów związkowych święci justkami, a ponieważ, według art. 11 konstytucji rzeszy, cesarz reprezentuje cesarstwo pod wzglę-dem prawa narodów, odpowiedzialny przeto mi-nister rzeszy, t. j. kanclerz, winien wobec repre-zentacji zdać sprawę z tego postępowania.

W wydaleniach chodzi o cudzoziemców, któ-rych od długiego lat periody osiedli w kraju prus-kim i tak się z pruskimi instytucjami po więk-szej części zżyli, że im pozwolono wykonywać prawa polityczne, a nawet ich pociągano do cię-żarów państwa i służby wojskowej. Służę wpraw-dzie państwu prawo zakazu co do osiadania w kraju cudzoziemców ze względu na dobro pu-bliczne. Uznają to nauczyciele prawa narodów, ale wszyscy się też i na to zgadzają, że z rozporząd-zenia tak wielkiej doniosłości korzystać należy z jak największą ostrożnością i oględnością, i że ono dotykać winno tylko osób, zagrażających dobru i bezpieczeństwu publicznemu. In *thesi* wszyscy nauczyciele prawa narodowego potępią tłumne wydalenie, chyba, że zachodzi stan wo-jenny. W czasie pokojowym nie powinna banicya cudzoziemców zależeć od samowoli; według praw niemieckich i pruskich, może ona nastąpić tylko w skutek wyroku sądownego, ewentualnie na mocy nakazu władzy administracyjnej. Moja interpela-cja nie odnosi się atoli do tego rodzaju wyda-lań, spotykających jednostki. Według powszech-nego prawa narodów, wolno tylko wydalać tych, którzy zagrażają bezpieczeństwu publicznemu, lub występują wrogo przeciw własnemu lub ob-cemu rządowi, którzy wykraczają przeciw prawu istniejącemu, albo naruszają uprawnione inter-esy państwowe (przyczem mianowicie chodzi o ludzi bezimiennych, obłąkanych i niebezpiecznych); nareszcie, wolno wydalać w drodze represaliów i odwetu. Prusom przeto, jako państwu poszcze-gólnemu, nie służy prawo wyganiania cudzoziem-ców, zwłaszcza z obrębu całego państwa niemie-ckiego.

Ze w biegu tego wieku kilkanaście tysięcy polaków z dzielnicy polskich, należących do Rosji i Austrii, osiadło we wschodnich prowincjach pruskich, nie w tem dziwnego, a jeśli uwzględ-nimy naturalne stosunki, rzecz to łatwa do zro-zumienia. Po weleniu polskich dzielnic do monar-chji pruskiej, zobowiązały się Prusy i Rosya do wolnej cyrkulacji ludności polskiej. (Mówca przytacza przepisy traktatu wiedeńskiego z ro-ku 1815, pozwalające polakom zamieszkać według upodobania w dzielnicach zajętych). Te stipula-cje, które popierały przenoszenie się polaków, doznały w prawodawstwie pruskim z roku 1849 rozszerzenia. Reskrypt z dnia 5 maja 1857 roku zezwala bezwarunkowo osiadać cudzoziemcom w Prusach. W północno-niemieckim prawie pa-

portowem z d. 12 października 1867 r. wy-powiedziano, że od cudzoziemców, wchodzących i bawiących w obrębie związkowym, nie wolno ża-dać legitymacji, a konstytucya wzięła niejako w art. 4 wszystkich cudzoziemców pod swą opiekę. Od r. 1870 też nie tylko rząd pruski nie utrud-niał cudzoziemcom pobytu, ale go nawet ułatwiał. Prawo z d. 8 maja 1870 r. pozwala cudzoziem-com nabywać własność. Traktaty handlowe, a mianowicie związek celny z Austrią przyznaje cudzoziemcom, trudniącym się handlem, nieomal takie same prawa, jak krajowcom; ordynarya procedura pozwala nawet cudzoziemcom trudnić się handlem wędrownym. Zjął też i polakom zostawiano aż do r. 1883 zupełną swobodę osia-dania. Naraz namysłono się inaczej; wydano tysiące w przeciagu kilku dni i zniweczono całą ich egzystencję. (Mówca przechodzi do krytyki powodów, przytoczonych przez rząd pruski na usprawiedliwienie wydalań). Kanclerz oświadczył, że polonizm i agitacye polskie wywoływały banicye, a minister Puttkamer powiedział, że celem roz-porzędzenia jest obrona niemieców przed polakami. Tymczasem, łatwo wykazać cyframi, że żywił polski jest wyperany przez niemiecki. Czyżby śmiało twierdzić, że żywił polski, zostający od wielu lat pod niemyślnym uciskiem, zagraża monarchoji pruskiej? To samo sądzić należy o rze-komej agitacji polskiej. Jeśli rząd wymaga od lu-dności polskiej daniny krwi i mienia, niechże jej przyzna prawa ludzkie i niech się nie dziwi, że w przeciwnym razie następuje oddziaływanie. Niech państwo pruskie wierzy, że przyznanie prawa, jakiego domagamy się tutaj i w sejmie, żadną miarą nie zagraża istnieniu i bezpieczeń-stwu cesarstwa.

Jeśliżby coś istnieniu i bezpieczeństwu państwa zagrozić zdołało, to z pewnością tylko takie roz-porzędzenia, które w ludności wywołują wstręt i nienawiść. (Mówca dowodzi na mocy porówna-nia z innemi prowincjami, że wzrost polskiej ludności w prowincjach wschodnich jest całkiem normalny). Nie nie uprawnia twierdzenia, jakoby żywił polski z siłą żywiołową, jak ludowice jak, parł ku zachodowi i zagrażał niemieckości. Ludność polska w ostatnich latach zmniejszyła się raczej o 200,000, które się wyniosły na za-chód i do Ameryki. Ich miejsce zajęli niemiecy. Inne więc są powody, które wywoływały wyda-lania. Przytem postępowano w sposób, na który niepodobna było nie zgryzać zębami. Niemcy daw-niej słynęły z uprzejmego postępowania z kobietami, teraz w tysiącach przypadków nie uważano na względy powinno ci słabej. Wydalenia wy-kraczają przeciw duchowi traktatów międzynarodowych, istniejących praw humanizmu i chre-szczanstwa. Niech naród niemiecki na to pomni, że gwałt przeciw słabszej mniejszości, ubliża po-wadze silnego i wielkiego państwa.

Posel dr. Windthorst. Ponieważ nikt się nie zgłosił do odpowiedzi na interpelację, stwier-dzam, że interpelację uważam za załatwioną i że możemy przystąpić do wniosków. Przy tych wolno przeciw każdemu powiedzieć, co ma na myśli i w sercu, ale interpelacja jest załatwiona.

Posel Liebknecht (soc. demokr.) wątpi, czy komisarze rządowi, wychodząc po przeczy-taniu orędzia cesarskiego w gęsim ordynku z siły, przyczynili się do zwiększenia powagi rządu. Powiedział on tu, że sprawa wydalań należy do sejm pruskiego, ale, mojem zdaniem, sprawa, która całe Niemcy interesuje, musi też przed całym pa-rlamentem być przedyskutowana. Gdybyśmy sprawę tę przekazali sejmowi pruskiemu, tobyśmy całe cesarstwo niemieckie niejako postawili za Prusy; parlament atoli nabrał ostatecznie mę-kiego ducha i żądaniu temu się oparł. Rolę p. Windthorsta, przewodnika partycylaryzmu, objął obecnie kanclerz; świadczy to rzeczywiście o dziwnem spażeniu i przemawia wyraźnie za tem, że idea państwa niemieckiego się cofa. Ja sądzę wprawdzie, że postępuje, ale u tych, któ-ry cesarstwo utworzyli w celach partycylaryz-tycznych i obecnie widzą się zawiedzionymi, idea państwa wyparta została. Jedno z pism półurzędowych wyrzekło nawet, że należy tę „budę zamknąć. Wobec tego, muszę skłona-ować, że obecnie lud ma tyle poczucia narodo-wego, iż w danym razie „budę tę samby po-nownie otworzył. Niemcy nie opierają się na wojsku i policy, lecz na ogólnem prawie wybor-czem, a kanclerz przekonany był mógł ewentual-nie, że lud jest silniejszy od niego. Cała kwe-stya wydalań nie może być osądzoną ze stano-wiska prawniczego, lecz ze stanowiska kultury, ludzkości i wolności. Kanclerz powiada, że tu idzie o obronę żywiołu niemieckiego przed polską inwazyą. Przecież przedewszystkiem, jakoby tu istniała jaka polska inwazyja. Z wywodów preo-pinanta przekonał się, że żywił niemiecki wcale nie został wyparty i z trudnością da się zapewne wyrzucić, gdyż wobec polaków stoi on na wyższym stopniu kultury. Jeżeli ze wscho-dnich prowincji wielu niemieców emigruje, to winni temu są ci, którzy się nie starają o na-

prawę tamtejszych stosunków. Nie popierają oni swemi rozporządzeniami rozwój niemieców, lecz stwierdzają tam tylko te makymy, że nienawidzą kn innopełniemć jest oznaką barbarzyństwa, a jeżeli niemiecy obcych gromadnie wydalała, to stwierdzają tylko, że siedzą jeszcze po uszy w barbarzyństwie. Zasada ludzkości stoi przed zasadą narodowości, a jest to zaszczytem naszego stulecia, że prąd międzynarodowo-komopolizacy-ny coraz przeważa prąd narodowościowy. Co się tyczy szczególnego Polaki, to nikt temu nie zaprzęga, że stanowisko, jakie kanclerz wobec polaków zajmuje, może być ze stanowiska specjalnie pruskiego właściciel, lecz niemieckim nie jest ono wcale. Poprzedni król pruski, gdy mu zaproponowano ówczesnego kapitana nad gro-biami i tamami, Bismarka, na prezydenta mini-strów, zrobił tę uwagę: „Czerwonawoś reakcyja pachnie krwią; może da się później użyć”. I ten człowiek jest dziś prezesem ministrów w Prusach. Kochać cięższe, znaczyć to starać się o miły w niej pobyt. Nigdy się nie przyczynimy do poniżenia Niemiec wobec zagrancy, ale po nad zasadą narodowości góruje zasada ludzkości i sprawiedliwości. Przedewszystkiem jesteśmy ludźmi, a później dopiero należymy do pewnej narodowości. Gdybyśmy mieli w Niemczech wolność, toby narodowe przeciwieństwa nie były się zamakowały, a polacy byłiby się już więcej za-symilizowali. W Szwajcaryi i Ameryce istnieje niewądzownie zasada narodowości, ale ponieważ kraje te są zarazem krajami największej wolno-ści, dla tego też poszczególne narody żyją tam w spokoju obok siebie. Rząd pruski powiada da-lej, że wydalenia przyczynia się do ochrony ro-botników niemieckich przed tanią pracą polaków. Temu twierdzeniu rządu pruskiego nie uwierzy-żaden niemiecki robotnik dopóty, dopóki rządy niemieckie, do wykonania rozmaitych budowli, po-wolują będą włoskich i słowiańskich robotni-ków. A co za skutki tych wydań? Nie obawiam się represaliów ze strony Rosji i Austrii, gdyż prawdopodobnie zgodzono się na postępowanie Prus podczas ostatniego zjazdu trzech cesarzy, ale wydalenia te tak dotknęły i usposobiły lud w Rosji i Austrii, że zamieszkał tam niemiecy to odczuła. Nawet przyjazna prasa Anglii, Ame-ryki i t. d. potępia te gromadne wydalenia i czyni parlament za nie odpowiedzialnym, że prze-ciwno nim nie protestuje. Gdyby atoli miało przyjść do represaliów, niemiecy najgorzej na temby wyszli, bo z pomiędzy wszystkich narodów, naj-wiejszy wychodzi niemieców zagrancy. Cóż ma więc parlament uczynić? Uchwała lub protest nie tu nie znaczą, a my nie możemy pracować na to, aby pracę naszą wrzucano do kosza. Parlament musi postarać o to, żeby uchwały jego miały praktyczne następstwo. Jeżeli parlament nie okaże energii, to rząd uchwały jego nie wykona (Wielka prawda! po prawicy). Bardzo to piękne, panowie po prawicy, że to stwierdzenie. Spodziewam się atoli, że większość nie da się przestraszyć. Pa-rlament nie może się obawiać zatargu, ani nawet rozwiązania, bo w kwestyi tej ma większość na-rodu za sobą. Bez kanclerza można się obyć, bez parlamentu nigdy. Reprezentacya narodu istnieje będzie, chociażby groźba zamknięcia „budę” urze-czywistniona być miała.

Obecnie sądzą panowie po prawicy, że nade-szły dla nich tuście lata, bo mają przewagę. Ale ludowi sprzykryła się już wasza reakcyjna py-ch, a gdyby przyszło do rozwiązania parlamen-tu, toby się pokazało, kto zwycięży, czy zasada demokratyczna, czy agraryjne junkierstwo (śmiech po prawicy). Mam nadzieję, że parlament przyjmie nasz najdalej idący wniosek. Spodzie-wam się, że podejmiecie rekawicę, którą wam rzuceno. Zechciejcie wystąpić w obronie godności Niemiec, wypielajcie wasz obowiązek, jako repre-zentanci narodu uczyliżowanego.

Ks. dr. Jazdzewski. Wniosek nasz zmie-rza do prawnego uregulowania całej tej materji, aby na zawsze ustanowić normę dla takich roz-porzędzeń, dla których dzisiaj jest miara widzi-misję wład administracyjnych. Panu Liebknech-towi muszę odpowiedzieć, że nie mogę raznać, ja-koby kultura niemiecka przewyższała w czemkol-wiek polską. Toć przecie polacy w wielu obwo-dach, o wiele więcej się mnożą, jak tamtejszy żywił niemiecki. Wspomniałem już poprzednio, że we wszystkich częściach Niemiec znaleźć mo-żna tysiące robotników polskich, których chęt-nie Niemcy do pracy najmuja. Nikt zapewne nie mu nie zaprzęga. Dowodzi to atoli bardzo do-brze, że polska kultura wcale nie ustępuje nie-mieckiej.

Posel dr. Müller (wolnom.). Przecież temu, że wydalenia poddanych obcej narodowości są dla niemieców potrzebniemi i zbawieniami. Chociażby one miały w ziemiach polskich jakiś pozór upra-wnienia, pytam, czemu je można usprawiedli-wić w Prusach Wschodnich. Wszakże wychodzą tam byli pocztyni, spokojni i katalikami, lecz znaczna mniejszość. Największą część były żydów; adaje

się, że przez nich chciano wymierzyć cios na liberalny judaizm. Wiele z nich nie przyszło do Niemiec dla zarobku, lecz, aby korzystać z dobrodziejstw niemieckiej kultury. Mizernej alogacji udało się niekiedy cofnąć rozkaz wydalenia; ale w przypadkach, zasługujących na uwzględnienie, i najwyższe instancje dawały odmowną odpowiedź; zdarzało się nawet, że najdalej od paszporty nie chroniły od wygnania, a Rosya wygnanych przyjąć nie chciała. Uczeń pierwszej klasy, który miał na Wielkonoc składkę popisu dobroci, prosył, aby go przynajmniej dopuszczono wprzód do egzaminu; ale prosby jego nie wysłuchano. Również kupczyka, którego działy był osiadłym w Prusach, i który uczył się kucpactwa przez czas dłuższy, wydano niemilośnie, lubo przynęcał jego dół mu jak najpochebniejsze świadectwo.

Kazano się także wynieść studentowi medycyny, który dwa lata słuchał nauk lekarskich w Królewcu. Wygnano dwie siedmiesiątceletnie starszaki, które przedstawiły świadectwo, że nie zdołają wytrzymać trudów dłuższej podróży. Dano im wreszcie pewien termin zwłoki; ale policya codziennie je odwiedza, aby się przekonać o stanie ich zdrowia. Starania o naturalizację są daremne. Odmówiło im pewnemu kupcowi z Królewca z nadmienieniem, że teraz tem łatwiej będzie go można wydzić.

Uważając to, jak chcacie, mości panowie! Jedno mi przyznacie, że wydalania nie dają się za stanowiska gościnności uniwinąć, i rzucają brzydki płamę na kartę naszej historii i nazwę Niemców. Są to rzeczy bardzo ważne i gotowe w porównaniu z obietnicami przez rząd korzystającym mocno zawazyć na szali. Zdołają one nawet wywołać przeciw bawiarzom zagranicą Niemcom nienawiść, którą łatwo mogła przybrać nad niebezpieczne rozmiary. Nie przesądzam o tem, czy Niemcy zagranicą tak mile są widziani, iżby wybuch tej nienawiści można zaliczyć do niepodobiestw.

Przypominajmy sobie tylko ostatnie wypadki w Hiszpanji. Jeśli rzeczy tak stoją, że naród mniej wykazywałoby przychodzą do więcej oświeconej, aby tam pełnić niższe posługi, od których ten się uchyla, a więcej uczyliżony naród przychodzi do mniej uczyliżony, aby tam lepsze zająć posady, to macie w tem wierny obraz stosunków Niemiec i Rosji. Wydalania przeto nie są dla nas ani pożądane, ani w czasie. Handel królewskijski poniósł na nich niepołicone straty. Wiele polaków zerwało stosunki z domami handlowymi w Niemczech. Ludzie, których sprowadzono jako korespondentów z Rosji dla ich doświadczenia i znajomości języka, musieli się powynosić. Statystyka uczy nas, że żyłbyś na tem wyżsji, gdyby z nami tak postąpiono. Niemców mamy milijony w Rosji, podanych rosyjskich osiadło tylko 15,000 między nami, i tych ma się być 45 miljonów Niemców? Byłoby to jawny nonsens. Rosya już zaczyna na odpowiadać represjami; stawiono tamciemu Niemcom termin, do którego albo winni przyjąć poddaństwo rosyjskie, albo wynieść się z granic Cesarstwa. Cóż to będzie za lat 20, jeżeli pójdzie my dalej tą drogą? Najlepiej podobno będzie odgrodzić niemieckie Cesarstwo chińskim murem i pożegnac się z wszelkim postępem i rozwojem dalszym. (Brawo! na lewicy).

Deput. **Heilford** (konserwatysta). Nie chce spojrzeć tocząc z polakami, ponieważ łatwiej są do pojednania zapatrywania. Pana H. dotykała bardzo niemiłe wywody poprzedniego mówcy niemieckiego, który występował, jakoby był przedstawicielem powiatu królewskiego—mówi p. H.—że z wydalaniem obchodziło się srodze, ale do zbadań szczegółów, dotyczących wykonywania dekretów banicyjnych nadarzy się sposobność w pruskiej izbie deputowanych. (Potakiwanie po prawicy). «Nie wdramam się mówić tu o orędziu cesarskiem, gdyż chodzi o główną rzecz, czy parlament rzeczy jest kompetentny do zabierania głosu w sprawie wydalania, czy nie. Sądzę, że to uroczystym oświadczeniu cesarza, mamy wszelkie powody występować ostrożnie w tej, wielce wątpliwej kwestji. Cesarzkie orędzie kładzie wyraźną na to przysięgę, że rzecz toczy się tu o prawa partykularne, a co się mnie toczy, zdziwie się mocno, że deput. Dr. Windthorst, który przecież występuje w obronie praw poszczególnych państw rzeszy, nagłe holduje tendencji unitarnej. Jeżeli następnie wysunęto na pierwszy plan charakter wyznawczy wydalania, to nie przeczę, że w dawnych ziemiach polskich identycznym jest katolicyzm z polonizmem. W ziemiach tych przecież jest właśnie kościół katolicki dźwignia polskości, ale my musimy za tem obstawać, że powinno te zdobyli swego czasu Niemcy dla chrześcijaństwa i kultury. Przychodzi mi tylko żałować, że do tej kwestji włągnięto kultury, i cieszyłbym się mocno, gdyby nie szczętnemu zatargowi kościelno-politycznemu w Prusach położono raz koniec. (Głos w centrum: Toć nam pan dopomóż do tego.) Trudno

temu zaprawdę zaprzeczyć, że centrum przez swe popieranie polaków, szkodzi interesom Prus. (Zwycięznie zaprzeczenie i śmiech.) Nie wątpię o patriotyzmie wszystkich członków centrum, ale, czyż to interesu popierają oni swem wyjaśnieniem sprawy wydalania? Toć tylko interesu zagranicy. (Zwycięznie głosy, przerywające mówcy: do porządku! Brawo! po prawicy).

Po napomnieniu marszałka Wedell-Piesdorffa, ażeby mówca ostrożniej był w doboru niu wyrazów, p. Heilford wypowiada przekonanie, że zachowanie się parlamentu w kwestji polskiej, nie przysparza powagi państwu. Dawniej—konczy mówca—głównie parlament za podporę państwa, dzisiaj, wobec postawy sejmu rzeszy na rzecz polaków, trzeba się pytać, czy parlament nie wstrząsa podwalinami państwa. (Brawo! po prawicy).

Deput. dr. **Windthorst**. Na twierdzenie deput. Heilforda, jakobyśmy podkopali fundament państwa, odpowiadam: *justitia est fundamentum regnum*. (Zwycięznie potakiwania). Prawo obowiązujące i niemówcy; państwo jest fundamentem, a nie książę kanclerz. (Brawo!) Gdyby państwo opierało się tylko na kanclerzu, wtedy mogłoby runąć. Jestem jednak przekonany, że nie upadnie ono: stać będzie i kwitnąć, jeżeli utrzyma podwaliny prawa! (Przypatkiwania).

Dr. Windthorst krytykuje następnie nieobecność na posiedzeniu całej rady związkowej i charakteryzuje sposób, w jaki walczy p. Heilford, który, nasładowując—jak mówi—wielkie wzory (ks. Bismarcka), zasilania się osobą cesarza, ponieważ sam nie zdołał przytoczyć trafnych argumentów przeciw samej rzeszy. My skłaniamy głowę przed powagą cesarza, ale mimo to będziemy zawsze przypominali prawo. Co do zarzutu niekompetencji, robi uwagę Dr. Windthorst, że kwestja ta ma znaczenie międzynarodowe i może za sobą podciągnąć zatargi międzynarodowe wszelkiego rodzaju, a co się toczy kwestji tych międzynarodowych, to parlament rzeczy jest z natury swej zawsze kompetentny. P. Heilford wyjaśniał znowu kwestję patriotyzmu. Czyż, ażeby okazać się patriotą, potrzeba zawsze milczeć, gdy ma się stanąć popiełnia błąd? (Bardzo dobrze!) Jest to smutny objaw, jeżeli mówimy o braku patriotyzmu, gdy nie podziwiamy zdania, kierującego mocą stanu. Żaluję, że p. Heilford widzę na drogach, jakimi chodzi «Nord. Allg. Ztg.», która mnie w ostatnim czasie znowu chętnie przedstawiała, jako burzyciela pokoju. Oświadczam niniejszem, iż jest to absolutna nieprawda, jeżeli się twierdzi, jakoby kiedykolwiek podkopywał i rozbił rokowania, prowadzone tu z innem państwem. Przeczę mianowicie temu, jakoby była chwila, w której okazywano gotowość do układu pomiędzy Berlinem i Rzymem i że układ ten był już bliski; jeżeli na układ taki nie zanośli się, to nie było można go niweczyć. Chcę jednak wierzyć, że obecnie jest zamiar zawarcia zgody. Odpijacie, panowie, moje wywody praktycznymi argumentami. Doprowadzić do skutku po nad naszymi głowami pokój pomiędzy pokojowym kanclerzem a Kurją, którą nazywacie teraz także pokojowo usposobioną—moja głowa nie sterzy przeciw tak wysoko (wesołoci) i wierze mi, że to będzie największą usługą, jaką wyświadczyćcie ojczyźnie. My włożyliśmy na głowę księcia kanclerza wieniec wawrzynu,—jeżeli dokona tego czynu. (Zwycięznie potakiwanie w centrum). Przechodząc do poszczególnych wniosków, oświadcza mówca, że nie może godzić się na żądania socjalnych demokratów i polaków.

«Parlament nie może chwilowo nie innego uczynić, jak tylko wypowiedzieć swe przekonanie. Pewna jest rzecz, że dekrety banicyjne dały się głównie we znaki katolikom i ja twierdzę, że pomiędzy 30 tysiącami wydalonych, znajduję się przynajmniej 20 tysięcy katolików. (Śmiechajcie się śmiejąc!) Jestem przekonany, że, gdyby wychodziły polsey byli protestantami nie zastosowywano do nich tego środka. (Centrum przysłuchuje). Podczas ostatnich obrad nad etatem kultu w pruskiej izbie deputowanych, wywiódł poseł Spahn, że w Prusach zachodnich administracja szkolna kierowana jest w interesie wyparcia katolicyzmu. Napomknęto już wówczas, że mają być wydane rozporządzenia przeciw zbytnim pretensjom; jakie roszczą katolicy do szkoły. Nieznane są mi akta, ale nie wątpię, że zniszczenie się ministra kultu z ministrem spraw wewnętrznych, dało pierwszy popęd do podniesienia kwestji wydalania, a poseł Spahn dowiedziawszy w pruskiej izbie deputowanych, że przybysze protestanci nie zostali wydaleni. I austriacko-węgierski prezes ministerstwa wyraźnie oświadczył, że rząd niemiecki usprawiedliwia dysproporcję stosunków wyznaniowych i narodowościowych. Czegóż chcieć panowie więcej? Że ludność niemiecka we wschodnich prowincjach wyszła ze starych aczepów niemieckich, mianowicie z dolno-askiego, do którego i ja należę, to cieszy mnie, ale to dowodzi jedy-

nie tego, że mamy prawo pozostać tam i nie dać się wyprzeć. Ale bezbronne niewiasty i dzieci wyrzucac zagranicę w sposób opisany — to jest rzeczą nieludzką, to nie jest po niemiecku, a ja wolam po raz wtóry: piękni synowie wielkich ojców! (Zwycięznie brawo w centrum).

Zabiera głos p. **Rheinbaben** (wolno-zach.) w obronie wydalania, ale w swem miedm i barbarwem przenowieniu, nie umie innych przytoczyć powodów, jak p. Heilford. Wydalania są w jego przekonaniu i konieczne i odpowiednie. Niech się policy żala, jak im się tylko podobna na wygnanie wdów i sierot; inaczej postąpić nie można. Wymaga tego zdrowy egoizm, a młda sentymentalność nie byłaby tu na miejscu. Jest to oznaka braku patriotyzmu sprawę tę wytyczać przed forum parlamentu. P. **Rieckert** protestuje przeciw wywodom preopinanta wśród żywych oklasków przeważnej części frakcji. Nigdy jeszcze tak srogiego rozporządzenia słabiej nie uzasadniono. «Milczcie, i na tem koniec!» tak brzmią mowy rządowych. Szczególnie zwracał uwagę izby odczytanie artykułu z «Prov. Corr.», w którym ten, dziś do nieboszczyków należący organ rządu pruskiego, bezwarunkowo potępia nakazane w r. 1870 przez rząd francuzki wydalanie Niemców z Paryża, nazywając to międzynarodowym prawem usankcjonowane postąpienie, aktem barbarzyństwa. W imieniu narodowców oświadcza p. dr. **Marquardsen**, że frakcja jego nie przeprzeza wprawdzie kompetencji parlamentu w tej kwestji i ubolewa nad rozporządzeniem, ale go nie śmie krytykować. P. Spahn (cent.) zbija w świetnej mowie wywody poprzednich mówców i dowodzi, że zagięto tu parol nie tyle może na polaków, ile na katolików. Bar. **Hammerstein** (kons.) popiera wydalania o tyle, że spotykają także i żydów. Mówił spokojnie i z zimną krwią, ale argumentacje jego były nader słabe i nie nie zyskały na nietrafnej wskazówce, że p. Liebknecht jest przewodem większości. Po odezwaniu się mówcy, odczytano dalsze rozprawy o godz. 2 po południu do godziny 3, z powodu wyboru przewodniczącego w sejmie.

Po godzinnej przerwie przystąpiono do dalszego ciągu rozpraw. Posłowie Payer, Junggrent, Langwerth v. Simmern, Simonis i Singer, przemawiają jednomyślnie przeciw wydalaniu.

Posel **Magdziński**. M. p.! W teraźniejszym studium obrad i w tak późnej porze, nie chciałbym panów nużyć dłuższymi wywodami; ale, jako współmówca, uważam za swój obowiązek korzystać z przysługującego sobie prawa ostatecznego przemówienia, i po naradach, jakich byliśmy świadkami w dwóch dniach ostatnich, stwierdzam z radością, że z przeważnej większości tej wysokiej izby, znalazły się sympatyczne głosy dla wniosków, podanych przez polaków; stwierdzam to tem chętniej, ponieważ że wrogie rozporządzenia są głównie i w pierwszej linii wymierzone przeciwko moim ziomkom, a tem samem przeciw naszej narodowości i wierze.

M. p.! Nie myślę wracać, jak już wspomniałem, do uzasadnienia i wywodów, które mój kolega, ks. dr. Jazdzewski podał w tak wyczerpującej sposob i których słuszność członkowie frakcji centralnej i lewicy w zupełności uznają. (Nie-spokojność — marszałek dzwoni). Chętnie przeję korzystać ze sposobności i oświadczać wdzięczność za sympatię, jaką okazaliście nietylko nam, ale i wnioskom, z łona parlamentu stawionym. Głosowanie okaże, jak przewiduję, że przeważa większość reprezentantów rzeszy niemieckiej staje w obronie humanitaryzmu. Wobec srogości za rządzących przez rząd pruski wydalania, było powinnością i pierwszym zadaniem naszym, natychmiast po zebraniu parlamentu, poruszyć tę smutną sprawę w interpelacji i stawionych wnioskach. Obraliśmy tę drogę, ponieważ uważaliśmy reprezentantów caley Niemiec za właściwą instancję. Co się stanie w pruskim sejmie, dokąd nas odsyła, tego odgadnąć nie mogę. Wiadomo panom, że mowa od tronu zapowiada kroki przeciw szerzeniu się polonizmu. Czekamy na nie, ale oświadczać zarazem, że najwyraźniejsze, najsurowsze rozporządzenia rządu królewsko-pruskiego, nie zdołają nas odstrączyć od obrony wiary i narodowości naszej na wszystkich polach naszego narodowego życia.

Drugim punktem wniosku naszego, odnoszącym się do znanych państwowo-prawnych traktatów wiedeńskich, są stipulacje, których żaden traktat nie unieważnił i które państwo pruskie uwzględnić winno.

Mości panowie, polecam panom wnioski stawione—niech głosowanie wasze potępi nakazane przez rząd pruski rozporządzenia banicyjne! (brawo!)

Posel dr. **Windthorst**. Jeżeli interesu narodu niemieckiego wymaga takiego postępowania, które każdego człowieka, czującego po ludzku, przejmie odrazą i oburzeniem, to przynajmniej żęśmy zaszli dość daleko. Szanowny mój preopinant nazwał to fatalnem nieszczęściem, że postępowanie zaciągnął się pod sztandar frakcji centralnej;

pod presą wywieraną ze strony rządu, lecz pod wpływem dobrze zrozumianego interesu własnego, żądają, aby rusinom stała się sprawiedliwość. Zastępcę tego pomyślnego zwrotu w niezawisłej opinii publicznej polskiej ze względu, iż do niedawna nie było w Galicyi ani jednej wybitniejszej osobistości, ani też żadnej gazety, która by na seryo myślała o uczynieniu jakichkolwiek ustępstw dla rusinów, nie można już przyznać komu innemu, jak tym niezliczonym męzom odwagi i prawdziwego patriotyzmu, którzy, nie zważając na to, że warcholstwo lwowskie i krakowskie ogłasza ich z tego powodu za «panslawistów» i «zdradców» narodu, wywieśli sztandar bezwarunkowego równouprawnienia rusinów z polakami w Galicyi. Zdaże się zbyt rzeczą przypominać, bo to tkwi świeżo w pamięci wszystkich, iż w rzedzie małej chorągwi tych «białych krąków» polskich szedł przodem «Kraj», który dziś z zadowoleniem spoglądać może na bujny plon, jaki jego posiew wydawać zaczyna.

Ale wróćmy do rzeczy, do głosów niemieckiej prasy o nowym zwrocie w sprawie rusińskiej. Kiedy nad wnioskiem Romańczuka toczyły się rozprawy w sejmie, mianowicie nad proponowanymi przez komisję szkolną rezolucjami, które nie miały najmniejszej praktycznej doniosłości, prasa niemiecko-opozycyjna, w pierwszym rzędzie «Neue Freie Presse» i «Deutsche Zeitung» wystąpiły z siarczystemi artykułami przeciwko polakom. Zdaże nam się, że nie będzie bez interesu zaznaczyć, chociażby w najpobieżniejszych rysach, stanowisko, jakie opinia publiczna opozycji niemieckiej zajęła w tej sprawie. W tym celu wystarczy przytoczyć kilka krótkich ustępów z tego, co o tem piśmie kierujący organ opozycji. Posłuchajmy więc: «Kto chce utworzyć sobie sąd o powadze i moralnej wartości wszystkich zadań, które podnoszone bywają od lat, pod pozorem narodowego równouprawnienia, a jeszcze bardziej, kto chce wyrobić sobie sąd o stronniactwach, które z temi żądaniami występują i w ich imieniu pracują nad rozbićciem administracji austriackiej, temu można śmiało polecić zwrócenie uwagi na rozprawę, toczącą się w sejmie galicyjskim nad wnioskiem Romańczuka, który żąda wprowadzenia rusińskiego języka wykładowego w szkołach Galicyi wschodniej. Gdyby sprawa nie była tak gorzko poważna, można by śmiać się z naiwnej beczelności, z jaką panowie polacy w domu u siebie praktykują wręcz przeciwną rzecz, aniżeli to, co rokrocznie sami niemcom kładą na serce.... Pozwoliłoby sobie zrobić małą propozycję, mianowicie, ażeby lewica, zamiast wszelkiej odpowiedzi, urządziła małe odczytanie protokołów sejmu galicyjskiego—z tego nie tylko nauczyliby się, jak nasi autonomiści dziś już, kiedy posiadają do tego siłę, równouprawnienie bez żadnego namysłu wyrzucają przez okno, ale mogłaby także narodowym mniejszościom w całej Austrii podać dokładny wzierunek tego, co by się z nami stało, gdyby istotnie miało przyjść do wykonania projektu, rozwiniętego w adresie większości parlamentarnej, programu o «organicznym rozwoju autonomii....» O, niemy mają wszelkie powody przystychać się uważnie tym rozprawom, ponieważ jest to słowiański równouprawnienie w praktyce.... Wielką doniosłość posiadają słowa hr. Stanisława Tarnowskiego, który powiedział wyraźnie, że «zupełne równouprawnienie rozmaitych narodów i języków jest tak niemożliwem, jak równouprawnienie wszystkich jednostek». Słuchajcie, wy, czesi i słowienki! Mówi to wasz sprzymierzeniec, autonomista, polak.... Niemiecka opozycja nie omisska też w odpowiedniej chwili zrobić z tego wszystkiego należytego użytku. Na razie widzimy namacalnie, że rezultatem sześciolletnich starań, jest dwójakie równouprawnienie w Austrii. Dla większości: równouprawnienie jak w Czechach; dla mniejszości zaś takie, jak w Galicyi».

Z długiego artykułu «N. Fr. Presse» przytoczyliśmy tylko kilka charakterystyczniejszych zwrotów, które dają dostateczne wyobrażenie nie tylko o całym artykule, ale także i o tem, co na ten sam temat pisał

wszystkie inne organy prasy niemiecko-opozycyjnej, a tylko o to nam chodziło.

Na szczęście jednak, tryumf i złóż naszych wrogów okazały się przedwczesnymi, bo w sejmie galicyjskim zaczęły torować sobie zwyciężko drogę inne prądy, które, nie zadowalniając się platonizmem rezolucyj komisji szkolnej, usiłują myśli pojednawczą zamienić w czyn, wymierzając rusinom na razie przynajmniej, część należącą się im sprawiedliwości.

Zwzruszony jednak uwagę na to, co z powodu tego zwrotu powiada ściśle ministerjalna «Die Presse», która w pierwszym zapedzie ubrała pojednawcze dążności sejmu galicyjskiego w nazwę «ugoda galicyjska», dając taki napis artykułowi, zamieszczonemu po otrzymaniu wiadomości ze Lwowa, że komisja szkolna pozwoliła uchwalić przedłożenia projektów ustawodawczych, mających, przynajmniej w głównej części, zadośćuczynić żądanom, złożonym w wniosku Romańczuka. Zastanawiając się na wstępie nad wielką doniosłością dla rozwoju narodowości rusińskiej nowych ustaw szkolnych, przedstawionych przez dotychczas komisję sejmu lwowskiego, powiada wspomniany artykuł między innymi, jak następuje: «Jakkolwiek byłaby ta sprawa załatwiona, jakkolwiek wynajdą środek, ażeby równocześnie zadość uczynić praktycznej konieczności i zasadniczym ustawom państwowym, czy plenium przyjmie wnioski komisji szkolnej bez zmian lub z poprawkami, lub czy z sejmu wyjdą nowe pobudki dla dalszego rozwoju sprawy poruszanej, fakt, że w jednym z krajów koronnych czynią się poważne i szczerze zabiegi dla zakończenia sporów narodowych i egoizm, separatyzm i partykularyzm ustępują miejsca ogólnemu interesowi, jest sam przez się tak bardzo pocieszającym. Dość długo trwał spór i w Galicyi, a znajdował on pokarm dzięki nieprzejednności poszczególnych stronniectw. Wielka zmiana, powstała w obozie rusińskim, nie omisskała też oddziaływać na polaków, a jeżeli nawet niektórzy, jak hr. Golejewski, lubują się w roli «*beati possidentes*», kierujący politykę we Lwowie przejęci są wszyscy koniecznością słusznego uwzględnienia rusińskich życzeń, a mianowicie należy się zasługa ksiądzom Jerzemu Czartoryskiemu i Adamowi Sapieżu, jako też d-rowsi Eżebjusowi Czerkaskiemu i Romanowiczowi za to, że w kole swych przyjaciół politycznych popierali jak najgoręcej, najusiłniej i z najlepszym skutkiem polsko-rusińską ugodę. Jeżeli kto na seryo szuka pokoju, wówczas z łatwością ustępują wszelkie trudności i zapadają się wgłąb niebezpieczne melizny. Rusini przekonali się, iż im platoniczne sympatie innych stronniectw (lewicy) mało co pomóżd mogły. Polacy jednak mają więcej jak jedną przyczynę okazać się tolerancyjnymi i wyrozumiałymi, ponieważ nabyli oni w szkole cierpień doświadczenia, które nie powinno pozostać bez wpływu. Ze stanowiska austriackiego zaś wypowiadamy życzenie, aby myśli pojednania, która obecnie w stolicy Galicyi zwycięsko kroczy naprzód, wzmacniała się i nosiła złote owoce».

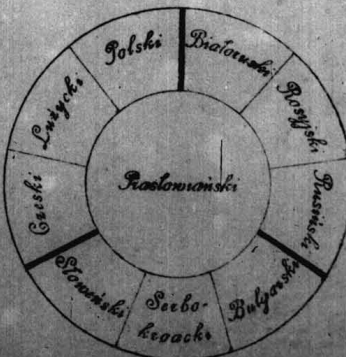
Nie potrzebujemy dodawać, że pomyślny zwrot w stosunkach polsko-rusińskich, odbije się najradośniejszym odgłosem w sercach słowian austriackich, czego dowodem są głosy prasy czeskiej. Ze spora polsko-rusińskiego ciagnęli inni zyski, najmniej polacy. Był on niemcom na rękę, nim też posługiwali się niemy ciągle, dodając zawsze do ognia oliwy, według znanego hasła: *divide et impera*.

Wszystko to jest jednak tylko pomyślnym i pocieszającym zwrotem, nie więcej. Czekamy przeto z biciem serca, kiedy się dobra wola czynem stanie.

O dziwnem wystąpieniu w delegacjach wspólnych ministra wojny hr. Bylandt-Bheidl, żądającym «dla strategicznych względów» najbezwzględniejszej germanizacji szkół niemieckich w Austrii, i o konflikcie, jaki się z tego powodu wywiązał pomiędzy przedstawicielami słowiańskich narodów a wspomnianym ministrem, pisaliśmy swojego czasu dość szczegółowo. Jeżeli obecnie przychodzi nam wrócić do tej sprawy, dzieje się to z powodu, że delegacyjna radomontada mi-

nistra zdaje się nie pozostawać bez wpływu na tok działalności przedlitawskiego gabinetu, co zarówno dla polaków, jak i dla Czechów, słowienków i dalmatyńskich kroatów nie może być obojętnem, bo objaw taki równa się zagrożeniu niebezpieczeństwem wszystkich niemieckich szkół narodowych, zarówno elementarnych, jak i średnich. Wystąpienie ministra wojny, jako najskrzepiejszego przedstawiciela centralizmu w armii, który to minister uczynił ten centralizm—przez nikogo zresztą nie naruszany—zawisłym od germanizacji szkół, na wielką, zasadniczą do nosłość, bo, lubo pośrednio, oddziaływał jednak także w kierunku centralizacji ustawodawstwa szkolnego, która jedynie mogłaby przyczynić się do «pilniejszego uczenia się i pomnożenia godzin nauki języka niemieckiego». Centralizm armii, ażeby mówić krócej, chce się opierać o centralizm szkół. Gdyby w danym razie pozostało tylko przy tej chęci, szkodaby nad tem tracić i jednego słowa, ale, ponieważ chęć ta zdaje się urzeczywistniać, jak to powyżej zaznaczamy, przeto sprawę tej pierwszorzędnej nie można pomijać. Teraz okazuje się dopiero, że powołanie p. Gantscha, jako ministra oświaty, na miejsce barona Conrada, stoi w najściślejszym związku z dążnościami ministra wojny, a względnie z zamierzoną germanizacją szkół niemieckich. Długo lamano sobie głowę nad tem, jakie znaczenie posiada nowa nominacja. Nikt na razie nie mógł zagadki rozwiązać. P. Gantsch był przeto dla wszystkich zagadką w gabinecie, a tylko klerykałsiści obiecywali sobie po nim «wyznaniowe szkoły». Tymczasem pomyślił się jak najfatalniej, bo nowy minister oświaty staje nagle w zupełnym innym świetle, jako «skłaniający się więcej ku lewicy», czego złożył już nawet dowody, pozwalając dwóch znanych stronników lewicy hr. Enzenbergera i d-ra Dawida na posady szefów sekcji w ministerstwie oświaty, dając zarazem dymisy posłowi Gniwoszowi, członkowi koła polskiego. Równie duchem germanizacji centralizmu tchną rozporządzenia szkolne, jakie ostatniemi czasy wydał. «Zagadka» stała się przeto bardzo niemiłą niespodzianką dla prawicy.

Na zakończenie starego roku, miał odczyt w tutejszem polskim stowarzyszeniu «Zgoda» docent wiedeńskiej wszechszkoly i znany z cennych swych prac językoznawczych, lingwista dr. J. Hanusz. O języku polskim i jemu pokrewnych. Prelegent, ze względu na słuchaczy, miał więcej popularny wykład, co bynajmniej nie wypadło na niekorzyść treści, która była nadzwyczaj zajmująca i pouczająca nawet dla takich, którym dziedzina językoznawstwa nie jest obca. Nie tu miejsce, ażebyśmy, chociaż pobieżnie, mieli streszczać wykład młodego polskiego uczonego; mimo to musimy podnieść, jak prelegent rozkasyfikował języki słowiańskie. Rozróżnia on trzy ich grupy, mianowicie: 1) zachodnią, 2) wschodnią, 3) południową. Do pierwszej zalicza: czeski, łużycki i polski, do drugiej: białoruski, rosyjski i rusiński, do trzeciej zaś: bułgarski, serbsko-kroacki i słoweński. Wyróżnia więc tylko dziewięć języków słowiańskich, po trzy w każdej grupie. Ażeby okazać bliższe i dalsze powinowactwo poszczególnych języków słowiańskich, prelegent narysował na tablicy koło, które podzielił



na trzy równe działy (grupy) zasadnicze, każdy zaś dział taki znowu na trzy poddziały; we środku zaś koła język prawosławski, który jak słońce, śle promienie na powstałe żen satelity.

W porządku, uwidocznionym w powyższym kole, idzie też powinowactwo języków słowiańskich wedle d-ra Hanusza, z czego wynika, że językowi polskiemu bliższym jest język rosyjski, aniżeli rusiński. Najbliżsi krewniacy polskiego, są języki: łużycki i białoruski; co zaś do miękkości, najbliższe sobie są języki: polski, białoruski i rosyjski.

Relator.

Lwów, 15 stycznia.

(Z obozu rusińskiego).

Kwestya programu i organizacji partii narodowej rusińskiej. Zawiazanie «Narodnej Rady i «ekonomowanie» metropolity przez «Ruską Radę». Zawiazanie stronnictwa klerikalnego. «Rus» ks. Bobrowicza i jej stanowisko wobec «Narodnej Rady».

Bez kwestyi dokonane w ubiegłym roku wybory do rady państwa, stanowić będą ważny przełom w historii rozwoju rusińskiej myśli politycznej w Galicyi. Wybory te jasno wykazały brak wielkiej idei przewodniej w rusińskiej inteligencji, brak jednolitej organizacji, brak politycznego programu. Pomimo, że lud w ciągu lat ostatnich wielkie uczynił postępy w narodowym rozwoju, inteligencja rusińska niestety w tym czasie niczego się nie nauczyła. Namietności partyjne jak wszędzie, tak i tutaj, wywiałły wiele obopólnego rozgoryczenia, zastrzeżyły nerwy i zrodziły nietolerancje cudzych przekonań, skrytości i niesmiłość w wypowiadaniu własnych poglądów, wreszcie bojaźń przed każdym żywym ruchem, przed każdym śmiałym słowem. Ta wewnętrzna, umysłowa słabość rusińskiej inteligencji wszelkich odcieni była jedną z głównych przyczyn, dla których akcyja wyborcza udać się nie mogła. Okazał się brak netylko potężnej idei przewodniej, któraby mogła zagrozić i poprowadzić za sobą masy ludu, lecz nadto jeszcze brak ludzi z wybitnym umysłem i nieskazitelnym charakterem, którzyby opinia publiczna mogła przyznać za reprezentantów tej idei i którzyby, jako jej jawni i nieustraszeni głosiciele, mogli śmiało zająć w oczy wszelkim przeciwnościom i pokątnym intrygom. Nie dziw więc, że około osoby któregoś prawie kandydata-rusina, jeszcze przed wyborami, osnuła się pajęczyna zjadliwych szeptów, plotek i zarzutów, i że w wielu okręgach znaczną leżbę głosów zdobywali ludzie nowi, nieznanzi dotychczas na arenie politycznej lub w literaturze, lecz za to w ważniejszych kołach znani, jako cisi a uczciwi pracownicy na swych specjalnych polach. Wybory ubiegłego roku temu więc głównie dla rusinów galicyjskich były ważne, że pokazały im niezbędną konieczność silniejszej organizacji i szerszego harodowego programu, któryby mógł pociągnąć za sobą masy ludu, a i śród inteligencji wykrzesać iskry silniejszego życia i postępowego ruchu.

Potrzebę tę żywo odczuł narodowcy rusińscy, a przedewszystkiem młodzież, która zaraz po nieudatnych wyborach, wystosowała do starszych przewodców zawezwanie, przystąpić do utworzenia takiej organizacji i do dyskusji nad programem, któryby jasno zamarkował zasadnicze poglądy narodowego stronnictwa i wskazał proste drogi do wyjścia z chaosu i rozstroju. Zresztą i niezależnie od tego głosu młodzieży, podobne myśli musiały za nazbyt często powstawać i w głowach starszej generacji rusińskich narodowców. Rozpoczęły się więc debaty i porozumiewania, zrazu w ciśniejszych kołkach, później w szerszych. Dawniej już wielokrotnie podnoszona myśl zawiazania osobnego towarzystwa politycznego, dojrzała pod wpływem nowych wypadków. Szkoła jednakowoż, że wprowadzenie tej myśli w czyn było niezupełnie takim, jakiego w danych okolicznościach pragnąć należało. Zamiast bowiem na samym wstępie zdać sobie dokładną sprawę z obecnego stanu rzeczy,

z celów, jakie stronnictwo osiągnąć pragnie, z jakimi rozporządza i ze stanowiska, jakie zająć powinno względem innych stronnictw krajowych, uchwalono w porwie szlachetnym zapewne, lecz niezupełnie politycznym, zawiazanie najpierw towarzystwa, a później dopiero przystąpienie do układania programu. Co mogło wynikać z takiego sposobu postępowania, to łatwo było zgóry przewidzieć. Gdy namiestnictwo lwowskie zatwierdziło statuty nowego towarzystwa i ujawniła się potrzeba wystąpienia z publicznym manifestem, streszczającym w sobie program i dążności nowej organizacji, «Rada Narodna» zadowolniła się proklamowaniem tego naukowego faktu, że rusini galicyjscy należą do 20 milionowego narodu rusko-ukraińskiego i że «Rada Narodowa» pod tym sztandarem chce połączyć wszystkich rusinów galicyjskich do wspólnej pracy, podejmując tym sposobem tradycję «Główniej Rady Ruskiej» z r. 1848. Pomimo podpisów na tym manifestie niektórych bardzo poważnych i zasłużonych mężów, jak ks. Kaczala, ks. Zajączkowski, p. Boryskiewicz, Barwiński, Aleksander, Ogonowski, Romańczuk i inni, manifest nie mógł na ogół zrobić wielkiego wrażenia, właśnie z tego powodu, że był zupełnie ogólnikowy i milczeniem pomijał wszystkie kwestye obecnie piekące dla każdego rusina. Nie dziw więc, że przylpły członkowie do nowego stowarzyszenia, osobliwie z prowincyi, byli dotychczas, jak na narodowe polityczne towarzystwo, bardzo mały, a prosty lud, który przeciw powinien być netylko głównym celem działań, lecz i główną podporą tego towarzystwa, prawie zupełnie w niem dotychczas nie bierze udziału.

Smutny ten fakt, smutniejszy jeszcze otrzymał postać wskutek tego stanowiska, jakie wobec «Narodnej Rady» zajął organ metropolitalny «Mir», a wreszcie i sam metropolita. Można zupełnie nie wierzyć w istnienie jakiegokolwiek bądź «stronnictwa metropolitalnego», które mimo to ma niby swoich reprezentantów w radzie państwa, lecz, że sam metropolita, mocą swego wysokiego urzędu, jest pewną siłą polityczną, tego na żaden sposób zaprzeczyć niepodobna. Stanowisko polityczne metropolity z koniecznością wypływa z jego podwójnego urzędowego charakteru: biskupa katolickiego i wysokiego dostojnika państwowego. Jeżeli więc metropolita nie chce prowadzić polityki na własną rękę, lecz ulega posłusznym wyższym wpływom, jak to czyni ks. Sylwester Sembratowicz, to całkiem naturalnie, musi on szukać oparcia w elementach katolickiej i austriackich swojej dycezyi. Lecz śród chaosu naszych partij rusińskich wcale niełatwem było zadanie metropolity—znaleźć i ugrupować około siebie takie elementy. Stronnictwo t. zw. «stare», zajmując stanowisko opozycyi *quand même* przeciw polakom, którzy są głównym filarem obecných rządów Austrii, zdawałoby się więc, że wspólnie postępowanie metropolity z tem stronnictwem zgóry jest wykluczonem. Lecz i stronnictwo narodowców nie dawało metropolicie dostatecznej rekojmii, głównie z powodu swej niezdecydowanej barwy w sprawach społecznych i kościelnych. Pewne magnackie sfery, mające wielki wpływ na metropolitę, przedstawiły mu narodowców jako socyalistów, hajdamaków i ateistów, a co najmniej indyferentystów religijnych. Jeden odosobniony fakt pogrzebu bez księdza, urządzonego z całkiem prywatnej inicjatywy i przez bardzo małe kółko ludzi, stał się formalnym sygnałem alarmowym. Organ archidiecezalny «Ruski Syon» w starczych artykułach rozpoczął prawdziwą krucjatę przeciw wszystkim narodowcom *ex re* tego pogrzebu; z radościem wyciem zawtórowały organowi katolickiemu także «twarde» organa; metropolita został popchnięty do eksperymentu z nową polityczną gazetą, której zadaniem było stworzyć pod sztandarem katolicyzmu i austriackiej lojalności nową partye pośród rusinów galicyjskich. I magnacko-polskie i rządowe sfery chętnie podały metropolicie rękę do tego eksperymentu; co więcej, nim jeszcze taka upragniona partya istnieć zaczęła, siła presyi administracyjnej przy wyborach i ko-

zystając z rozbitcia obu istniejących obozów rusińskich, stworzył reprezentantów tej nieistniejącej jeszcze partii w radzie państwa, stworzył t. zw. pośłów metropolitalnych, którzy, nie mając swego programu, nie czując po za sobą żadnych grup społecznych lub narodowych, których interesów broniłby musieli, będą posłusznie służyć rządowi.

Eksperyment ten jednak, chociaż dosyć drogo kosztował i rządowi w radzie państwa parę posłusznych głosów przysporzył, mimo to, głównego celu swego nie osiągnął, t. j. nie stworzył partii metropolitalnej w kraju. «Mir», redagowany dosyć mizernie, nie umiał w żadnej sprawie zająć należytego stanowiska. «Dilo» wystąpiło przeciw niemu nadzwyczaj ostro, a gdy werbowanie współpracowników z taboru narodowców pozostało bezskuteczne, zawerbowano ich z taboru «starych», którzy jakoś chętniej zgodzili się schować do kieszeni niektóre swoje przekonania. Na formę «Miru» miało to jednak dość stanowczy wpływ; język gazety w pierwszym roku jej istnienia przeszedł powolną, lecz gruntowną metamorfozę, i z dosyć czysto-ludowego rusińskiego, stał się bardzo mieszanym cerkiewno-polsko-rusińsko-rosyjskim. Język ten, niesjącość stanowiska zasadniczego («Mir» uznawał siebie za organ narodowy, występując równocześnie ostro przeciw narodowcom, broniąc «starych» w każdej, chociażby i niesprawiedliwej sprawie) i niedołęność redakcyi, były przyczyną małej popularności gazety, która, o ile wiem, nie mogła zyskać nawet 400 prenumeratorów, mimo tego, że wielu księży, którym chodziło o względy metropolity, prenumerowało jego organ na to tylko, by mu się przypodobać.

Otóż ciekawem było, jakie wśród tych stosunków stanowisko zajął metropolita wobec «Narodnej Rady». Przystąpienie jego do tego nowego towarzystwa byłoby niezawodnie przynajmniej w oczach rządu nadało mu charakter poważny, byłoby uczyniło je zawiazkiem tej rusińskiej rządowej partii, którą rząd pragnął stworzyć, subwencjonując «Mir». Czy leżało to w interesie Rusi, w to nie chcę wchodzić; lecz, że przyciągnięcie metropolity do «Narodnej Rady» nie byłoby w niczem sprzeciwiało się jej programowi, to zdaje mi się rzeczą pewną, to potwierdzają późniejsze fakty już zaszłe. «Rada Narodowa» jednak niczego nie uczyniła, by poyskać dla siebie metropolitę i za jego pomocą zdobyć sobie odrazu ważne stanowisko: wobec rządu i wobec ogółu duchowieństwa rusińskiego. A tymczasem zaszły fakty, które wcale już nie dwuznacznie popchnęły metropolitę tam, gdzie go się pewnie nikt tak prędko widzieć nie spodziewał. Najważniejszym z tych faktów, było pojawienie się broszurki o «Domu Narodnym», o której przeszedł roku szczegółowo pismem. Z powodu tego «ataku» na «Dom Narodowy», zwróciło się «Słowo» z bezpośrednią odezwą do metropolity, ażeby on, jako protektor tej instytucyi, stanął wyraźnie w jej obronie. «Mir» zaś dądoł ze swej strony, że metropolita powinien to uczynić już chociażby z tego powodu, że autor broszury zarzuca nielegalne postępowanie wszystkim dotychczasowym zarządom «Narodowego Domu», a więc i wszystkim byłym jego protektorom-metropolitom, co, zdaniem «Miru» jest prawie świętokradztwem. Z drugiej zaś strony nieustanna, dosyć nieraz drobnotkawa walka «Dila» z «Mirem», także nie mało musiała drażnić metropolitę. I oto, gdy w kilka dni po ogłoszeniu manifestu «Narodnej Rady», odbyło się ogólne zgromadzenie członków dawniejszej «Ruskiej Rady», na którem nowozawiazane stowarzyszenie napiętnowano omal że nie mianem zdrajców i odszczepieńców narodowych, i gdy nowo wybrany wydział tejże «Ruskiej Rady» zaraz na drugi dzień gremialnie udał się do metropolity, prosząc go o biogłosawieństwo i protekcyę, metropolita zapewnił ich o swej przychylności, ostrzegając jedynie przed wszelkimi ekstremami, lecz wcale nie dotykając zasadniczych punktów ich programu, a którym się w ten sposób zsolidaryzował. A gdy w parę dni później odbyło się ważne zgro-

madzenie członków «Narodnego Domu», metropolita nietylko wziął w niem udział, lecz nadto, objął prezydenturę zgromadzenia i spokojnie słuchał wyznań na tych, którzy śmieli dopomnieć się o postawienie tej instytucji na legalnej podstawie i spokojnie patrzył na to, jak zgromadzenie ogromną większością głosów przeszło do porządku dziennego nad wnioskiem ks. Stefanowicza, by «Dom Narodny» posyłał swych wychowawców do ruskiego, a nie, jak dotychczas, do niemieckiego gimnazjum. To był ważniejszy przyczyn — obok własnej nieporadności naszego arcybiskupa, dla czego tenże, dość zapewne niespodzianie dla wielu swych sojuszników, został przez «starą partię» skonfiskowany!

Lecz była to tylko pierwsza ciekawa perypetya tych zawiązków, przez jakie przechodziła nasza Ruś halicka pod koniec ubiegłego roku. O dalszych, niemniej ciekawych perypetjach, w następnej korespondencji.

Iwan Franko.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Porządki polityki wydawał w parlamencie niemieckim. Bezowocność dotychczasowa akcji pokojowej mocarstw na półwyspie bałkańskim. Prasa rosyjska w stosunku do bułgarskiej. Mowa tronowa królowej Wiktorji. Zwrot Bismarka w kierunku Kanosy. Zamianowanie polityki kolonialnej i amnestya we Francji.

W parlamencie niemieckim w ciągu dwóch dni toczyły się gorące debaty nad sprawą wydawał. Rząd ks. Bismarka pragnął był skrupulatnie usunąć z widowni parlamentarnej najgłośniejsze z ostatnich dzieł swoich: politykę banicyjną i w tym celu nie zawahał się użyć imienia monarchy, którego orędzie, w odpowiednim duchu, odczytał przy otwarciu sesji parlamentarnej. Nie dziwnego; sprawom tego zakroju nie sprzyja jak zwyczaj światła — dyskusji publicznych, jakkolwiek niestety, i w tym ostatnim kierunku, czynim politycznym ostatnimi czasy zrobił ogromne postępy. Parlament niemiecki miał do wyboru cztery wnioski: koła polskiego, deputowanego Windthorst przywódcę centrum katolickiego, frakcji socjalistycznej i sirońnicia wolnomyślnych. Po debatach, przyjęto wniosek centrum, najłagodniejszy co do formy, lubo wyraźnie orzekający, że wydalenie z Prus poddanych rosyjskich i austriackich, niezem nie są usprawiedliwione i nie dadzą się pogodzić z interesami poddanych cesarstwa. Uchwalała to o tyle jest pozbawioną praktycznego znaczenia, o ile nie może bezpośrednio oddziaływać na politykę rządu pruskiego, ulegającą w tym wypadku jedynie kompetencji sejmu pruskiego, ale znaczenie jej ogólne jest nader doniosłe. Parlament nie przychylił się do żądania monarcharskiego, wyrażonego w formie katorycznej i bez ogródek uchwalił wyrok przeciwko działalności rządowej. Gdyby zasady konstytucyjne tak samo stanowiły panno w Niemczech, jak w innych krajach Europy zachodniej, głos przedstawicieli narodu miałyby i w tej sprawie znaczenie decydujące, obecnie zaś ma on tylko niewielkie znaczenie moralne i pośród ogólnej apatii, upadku moralności politycznej, jest promienną zapowiedzią lepszej, rozumniejszej, sprawliwszej przyszłości.

Na półwyspie Bałkańskim mocarstwa sprzymierzone podjęły nową akcję pokojową z inicjatywą Rosji, mocarstwa zażądały od Grecji, Serbji i Bułgarii — rozbrojenia się. Wszystkie trzy państwa nie zawahały się dać odpowiedzi odmownych, acz naturalnie, rozmaicie uporowanych. Ateny i Belgrad nie usprawiałyby odmowę swoją, że sprawa przewrotu filipopolskiego, naruszająca równowagę państwowych organizmów półwyspu, nie została dotąd załatwiona. Imeni słowami, zarówno greccy jak serbowie, nie chcą pozwolić na zjednoczenie prowincji bułgarskich bez równowagowego wynagrodzenia. Inaczej motywuje swoją odmowę ks. Aleksander bułgarski. Rząd sofijski rozbroiłby się z wielką przyjemnością, gdyby dobry przykład w tym kierunku podała Serbja, a Europa zagwarantowała pokój i bezpie-

czeństwo Bułgarii od nowej napadzi ze strony Serbji. W odpowiedzi tej składa również książę podziękowanie Rosji za to, że nie przestaje opiekować się losami państw bałkańskich i w szczególności w Bułgarii. Bądź co bądź, kwestya rozbrojenia rozstrzygnięta została w duchu przeciwnym woli mocarstw, co w dalszym ciągu wywołało propozycję Rosji, zwrócenia się do opornych państw, z groźbą wmnieszenia się zbrojnego. O ile się jednak zdaje, ta ostatnia propozycja nie ma wiele szans powodzenia. Wspólnie oddziaływanie na Grecję za pomocą siły zbrojnej dla połączonych flot wszystkich mocarstw, nie przedstawia wielkich trudności; inaczej rzecz ma się z Serbią, dostępną tylko dla wojsk austriackich, lub tureckich. Wątpić należy, czy interes mocarstw współzawodniczących, pozwoliłby którymkolwiek z wymienionych wojsk zająć państwo serbskie. Zresztą, półrządowy wiedeński «Freudenblatt» wystąpił z kategorycznym wyjaśnieniem, że Austria nie ma wcale zamiaru zajmowania Serbji. Kwestya więc pozostaje w zawieszaniu.

Sprawa zawarcia pokoju między Serbią i Bułgarią postąpiła o tyle, że rząd bułgarski przystał na propozycję Niemiec, aby za miejsce, w którym toczyć się mają układy pokojowe, wybrano Bukareszt. Po za tem niewiele ujawnia się symptomów pokojowych. Serbja zawarła jakoby przymierze z Grecją, co, naturalnie, nie wróży nic dobrego. Bułgaria zaś coraz bardziej zyskuje zaufanie W. Porty. Gdyby decyzja zależała jedynie od rządu sułtańskiego, unja osobista niewątpliwie już dziś połączyłaby dwie prowincje bułgarskie. Stanowisko Rosji względem księcia bułgarskiego, jest dotąd niewyraźne. Książę, zdaje się, robi wszystko, byle tylko pozyskać łaskawe usposobienie dyplomacyi rosyjskiej, ale wyraźnych skutków tej pokory dotąd niema. Prasa rosyjska ostatnimi czasy podzieliła się, w stosunku do Bułgarii, na dwa obozy. Jeden, t. z. sławianofili i liberalny, z «Rusią» p. Aksakowa na czele, propaguje zgodę z bułgarami i względność dla ich potrzeb narodowościowych i ich księcia. Drugi, wpływowy, występuje wyraźnie przeciwko księciu i jego terazniejszemu gabinetowi, przewodniczcom przez Karawelowa. Szczególnie wrogimi korespondencjami z Bułgarii odznacza się p. «Russkij Strannik», który z analogicznego usposobienia dał się poznać przed paru laty w Warszawie i w kraju południowo-zachodnim. W ostatnim N-rze «Rusii» p. Aksakow oświadcza, że korespondencje te zasługują na uwagę jedynie, jako ogłosz. opinii jenerałnego konsultatu rosyjskiego w Sofji, ale nigdy z tytułu swojej wartości moralnej. P. «Russkij Strannik» nieubłagane nastaje na usunięcie księcia, że już pominiemy p. Karawelowa, który korzysta z jak najgorszej opinii w prasie rosyjskiej. Według ostatnich jednak wiadomości, ks. Aleksander nietylko nie myśli sam ustępować, lecz i o dymisji Karawelowa łuszyć nawet nie chce.

Telegraf przyniósł treść mowy tronowej królowej Wiktorji, przy otwarciu posiedzeń parlamentu. Na ten raz królowa osobicie obecna była na tej uroczystości, co uważa się za wyraz osobistego zaufania monarchini ku obecnemu ministerstwu. Mowa oświadczała się za zjednoczeniem Rumelji z Bułgarią, z uwzględnieniem wszelako praw sułtana. Aspiracyom irlandzkim niewiele poświęcono miejsca w orędziu królewskim: stanowczo wypowiada się ono przeciwko zmianie praw, regulujących stosunek anglo-irlandzki. Zresztą, nowa reforma samorządu prowincjonalnego, zamierzana w Anglii i Szkocji, ma być jednocześnie wprowadzona i na zielonej wyspie.

Dzienniki papieżkie «Moniteur» i «Observateur» ogłosiły odpowiedź ks. Bismarka z powodu ofiarowania mu przez papieża orderu Chrystusa. Kancelarz, dziękując Leonowi XIII, powiada: «kolikność, że narodowości niemiecka i hiszpańska zostają nie w jednakowym położeniu w stosunku do kościoła, który w osobie papieża uznaje swoje go zwierzchniego kierownika, nie mogła zachwiać zaufania do bezstronności papieża». Ks. Bismark dodaje, że zaważę z radością

będzie korzystał z wszelkiej okazji, aby wykazać wiążące swoje względem papieża, na ile to da się pogodzić z obowiązkiem kancelarza względem panującego i kraju. List ten wywołał znaczne wrażenie w Europie, gdyż najwyraźniej zeń wypływa, że kancelarz łaźnie wiele ceni względem Watykanu. Składa się na to dużo przyczyn: wzrost stronnictwa katolickiego z jednej strony, rozważna polityka Leona XIII z drugiej, zmuszająca kancelarza do rachowania się z interesami katolikami. Jaki najnowszy zwrot nastąpi w polityce niemieckiej względem katolików, dokładnie niewiadomo. Twierdzą tylko, że wiadomość o zamianowaniu nuncjusza do Berlina jest przedwczesną.

Rząd francuski ostatecznie rzekł się polityki kolonialnej. Nie trzeba zapominać, że polityka prowadzona była z zachęty i dzięki poparcia Niemiec i że zreszczenie z niej; oznacza pewien zwrot w kierunku odwrotnym. Z amnestyi politycznej, świeżo ogłoszonej przez prezydenta Grevy'ego, skorzystają nie wszyscy przestępcy, lecz tylko niektórzy. W liczbie nieulaskawionych, figuruje też Bierzowski, który wykonał zamach na cesarza Aleksandra II w r. 1867.

J. S.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Peest, 15 stycznia. Podczas obrad nad budżetem w izbie deputowanych, minister-prezydent Tisza zaznaczył polepszenie sytuacji politycznej w Kroatyi. Większość sejmu kroackiego walczy obecnie za utrzymanie istniejącego stosunku między Węgrami i Kroatyą. We wzajemnych stosunkach narodowości, składających państwo węgierskie, również, jak zaznaczył Tisza, nastąpiło polepszenie. Rząd, zakonfiskował minister, odrzuca wszelkie skrajne żądania, w tej liczbie żądania szowinistów węgierskich.

Berlin, 15 stycznia. Znanie oddawna ekscentryczne usposobienie króla bułgarskiego, wyrażające się głównie w rozrzutności, w rzucaniu ogromnych sum pieniężnych na różnego rodzaju zachcianki, według pogłoszek, rozpowszechnionych ostatnimi czasy, doprowadziło miały do ogłoszenia króla za niewypłacone go dłużnika i w dalszym ciągu — do abdykacyi. Otóż pogłoski te, jak twierdzą w Berlinie, są przesadzone. Długi króla bułgarskiego nie wynoszą więcej niż 20 milionów marek, podczas, gdy majątek osobisty króla, w kosztownościach, dobrach i pałacach, jest olbrzymi. Tu zapewniają, że cała wrzawa o długi królewskie jest intrygą, akcją przez agnatów i spadkobierców w budzącego króla, który są nieprzychylni dla Prus, podczas, gdy król stoi na stanowisku jednolitości państwa. Majątek króla został już raz uporządkowany za pomocą spłat rocznych z listy cywilnej. Agnaci obawiają się powtórzonego obciążenia tejże i czynią kroki, aby król samotnika i ekscentryka nakłonić do zrzeczenia się tronu. Dwór cesarski przeciwny jest tym kuwaniom i być może, iż za zgodą króla, cesarz zajmie się załatwieniem trudności finansowych.

Budapest, 15 stycznia. Sejm węgierski był wiadomością niesłychanego skandalu. Deputat Szabo, wśród wrzawy i protestów izby, oświadczył, iż wie o tem kategorycznie, że jeden z najczarniejszych przyjaciół prezesa gabinetu, Tiszy, tworzył systematycznie majątek państwowy. Tisza, zwracając się na to w najwyższym rozdrażnieniu, nazwał twierdzenie Szaba oszczerstwem. Cała izba, otoczywszy Szabę, domagała się gwałtownie, aby wymienił nazwisko obwinionej osoby. Szabo pod ogólnym nakładem, przetrząsał wreszcie odkrył tajemnicę, ale tylko przed samym Tiszą. Ciekawość publiczna w najwyższym stopniu naprężona.

Paryż, 18 stycznia. Charakterystycznym objawem najnowszym, jest uzupełnienie wydatków na armię. Zamierzono przez ministra wojny oszczędności w budżecie armji, wyniosła mają w ciągu lat trzech 63 milionów. Odnoszą się one głównie do rubryk administracyi, sztabu jenerałnego, urzędów higienicznych, umundrowania, remonta, sądownictwa wojskowego, warsztatów artylerji, a wreszcie koszar i biur wojennych.

Kair, 20 stycznia. Osman Digma ze znaczną siłą zbrojną zbliża się znów ku Suakimowi.

Wiedeń, 20 stycznia. Stanowisko, zajęte w odpowiedzi rządowi greckiemu na notę mocarstw, żądającą rozbrojenia się, objaśniane tu jest w sposób następujący: Nie można znaleźć się obecnie w Grecyi rząd, który podjąłby

się rozbrojenia, a jeżeli mocarstwa zechciałyby wywrzeć nacisk w tym duchu na króla greckiego, zapomnieliby, że król musiałby w takim razie abdykować. Na dowód, że po za sferami urzędowemi czynią się starania około przyprowadzenia do skutku pewnych zbliżeń pomiędzy państwami bałkańskimi, przytaczają z listu ks. Aleksandra bułgarskiego, do pewnej osoby w Wiedniu, następujący: «Pragnę, ażeby pan dołożył starań, iżby dowiedzano się, że ja nie żyję żadnej osobistej nieprzyjaźni dla króla Milana. Pragnę żyć w pokoju z Serbią i w dobrych z nim samych stosunkach. Jestem tego przekonania, że dynastia Obrenowiczów jest najlepszą z tych, jakie Serbja mieć może i nie zachęcałem nigdy żadnego projektu do obalenia jej, ani też zachęcać nie będę. Zdaje mi się, że król nie powinienby powiększać nieszczyśnej waśni pomiędzy nami, aby się nie zakorzeniała i nie ogarnęła dwóch ludów na całe pokolenia».

Wiedeń, 21 stycznia. «Nene Freie Presse» donosi, że odmowna odpowiedź Serbji i Grecji na żądanie mocarstw rozbrojenia się, dana była przez oba państwa w porozumieniu. Oba państwa na przyszłość też mają wspólnie przeciwdziałać wszelkiej zmianie na półwyspie bałkańskim, jeżeli nie otrzymają jakiegokolwiek bądź wynagrodzenia.

Paryż, 21 stycznia. Na posiedzeniu izby deputowanych, Rochefort postawił wniosek udzielenia ogólnej amnestyi, domagając się zarazem, aby kwestye uznano za niecierpiącą zwłoki. Minister Goblet oświadczył się przeciw temu wnioskowi, mówiąc, że dotychczas rzecz idzie tylko o skazanych na zasadzie ogólnych praw kryminalnych. Rząd — wyrzekł Goblet — nie może się zgodzić na udzielenie amnestyi w sprawie nadzycie na wyborach, w chwili, gdy Izba wielka ilości wyborów uznana za konieczne skasować. Cassagnac, popierany przez prawicę, przemawiał za nieodkładaniem wniosku Rocheforta, ponieważ Goblet oświadcza się za invalidacyą wyborów. Izba większością 251 głosów przeciw 245, przyznała wniosek Rocheforta, jako niecierpiący zwłoki. Ministerstwo Freycineta poniosło tym sposobem pierwszą porażkę.

London, 22 stycznia. Podczas obrad nad odpowiedzią na adres królowej, w izbie gmin Gladstone oświadczył, że rząd powinien wypracować bill w kwestyi irlandzkiej; samych bowiem zapowiedzi o konieczności utrzymania obecnych stosunków anglo-irlandzkich, niedostatecznie. Kanclerz skarbu wyraził zadowolenie, że Gladstone obstaje również za niepodzielnością państwową, a lord Churchill oświadczył, że ministerstwo nie może się zgodzić na ogólny parlament irlandzki.

Blagowieszczeńsk, 2 stycznia. W żelutczyńskich kopalniach panują wielkie nieporządki i rozbroje. Położenie kupców jest opłakane. Chiński fenerał oświadczył zebraniemu tam ludowi, ażeby chłircy ustąpili z kopalni przed 16 stycznia. Poszukiwacze złota są ubrodzeni i proszą nierosyjskich robotników, aby im nie przeszkadzali myśleć o własnej obronie. Rosyjanie, obawiając się odpowiedzialności, starają się nie mieszać się w waśnie, ale położenie ich bez wyjścia i groźące im głódna śmiercią, zmusza ich do bronienia się. Jutro z Blagowieszczeńska do Ignaszyna występuje sotnia kozaków a to w przewidywaniu mogących wyniknąć nieporządków.

Kijów, 8 stycznia. Onegdaj, w majętności Borkach, zastrzelili się znany polski pisarz i były turecki fenerał Sadyk-basza (Micheł Czajkowski) w 78 roku życia. Czajkowski urodził się na Ukrainie w roku 1808. Po wyjściu z kraju w r. 1831, mieszkał dłuższy czas w Paryżu, gdzie ogłaszał swoje utwory, z których zwłaszcza, «Powieści kozackie» zjednały mu wielki rozgłos i były tłumaczone na języki: francuzki i niemiecki oraz na wszystkie prawie słowiańskie. Przeniósł się do Turcji, ofiarował swoje usługi sultanowi i w krótkim czasie dosłużył się tam, jako Sadyk-basza, wysokiej rangi wojskowej i pewnego znaczenia u dworu. W roku 1870 opuścił Konstantynopol i, uzyskawszy amnestye, zamieszkał pod Kijowem.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 11 stycznia.

Summum jus—summa injuria — głosi nowy aforyzm, co znaczy, że zbyt ściśle przytrzymywanie się zewnętrznych form prawa pozytywnego, może spowodować niekiedy pogwałcenie sprawiedliwości wewnętrznej; istotnej, wprost pokrzywdzenie praw niezaprzeczonych, lub niezastrzeżo-

nych wyrażnie przez przypadkową literę kodeksu. Bywają przecież sytuacje tak trudne, że nadzieja polepszenia polega właśnie na przesądzie warunków niepo-myślnych, na przebraniu miary w tem, co możebne, przez tych, którzy kwestye polityczne lub społeczne rozstrzygają. Wówczas, przy innych warunkach przychylnych, rodzi się i może być usprawiedliwioną nadzieja, że właśnie *summa injuria* stać się poniekąd może punktem wyjścia, dla przywrócenia *juris*, jeżeli nie całkowitego, nie *summi*, to przecież *juris* w jakimkolwiek bądź stopniu.

Dyskusya z powodu wniosku deputowanych W. księżstwa poznańskiego w znanej sprawie wydalal, zakończyła się w sejmie rzeszy niemieckiej wyraźnem osądzeniem i potępieniem postępowania rządu pruskiego. Przyjęto właśnie wniosek Windthorst (postawiony w celu pogodzenia wniosku koła polskiego z wnioskiem Liebknechta), który opiewa, że sejm rzeszy, przedstawicielstwo bezpośrednio wybrane przez naród niemiecki we wszystkich siedzibach tego plemienia, — potępił środki, użyte przez administracyę pruską w tej sprawie, odwołując się do interesów ogółu obywateli cesarstwa niemieckiego. Wniosek ów, który się poniekąd stał obecnie wyrokiem narodu niemieckiego, głosi, że «zarządzone przez królewsko-pruski rząd wydalania poddanych rosyjskich i austriackich w zakresie swoim również, jak w sposobie wykonania, nie mogą być usprawiedliwione i nie dają się pogodzić z interesami ludności cesarstwa niemieckiego».

Wobec podobnego faktu, nie wahamy się ani na chwilę przyznać, że «sa jeszcze sędziowie», jeśli nie w Berlinie, jako przybytku wszechwładności administracyjnej, jeżeli nie w stolicy wyłącznie pruskiej, to w Berlinie, jako stolicy idei wielkiego narodu, jako stacyi jego rozwoju. Sa jeszcze sędziowie, jeżeli nie absolutnie bezstronni, to przynajmniej tacy, którzy rozumieją, że przez wzgląd nawet na interes «dalszego rozwoju ludności niemieckiej» może tego być za wiele, — że jest przecież granica, po za którą interes narodowości panującej więcej ucierpieć, niż zyskać może na poniewieraniu zasad słusności względem innych, z nią w jednym państwie połączonych narodowości.

Nie będziemy się dzisiaj zastanawiali nad treścią innych wniosków, zarówno też pominiemy tradycyjne stanowisko, jakie w dyskusyi tej zajął poseł Jazdzewski. Zdanie «Kraju» co do bezużyteczności wyłącznego i nieustannego powoływania się na zbutwiałe akta s. p. kongresu wiedeńskiego, dostatecznie jest znane, i nie chodzi dzisiaj o wyświechtanie jakiegobądź różnicy stanowiska, jakie wobec tej tradycyi zajmujemy. Przeciwnie, powiedziebć można, iż uchwała sejmu niemieckiego, pełna godności, nacechowana powagą, istotnie odpowiadająca wielkim przymiotom moralnym i olbrzymiej potędze narodu, którego owe zgromadzenie jest najbardziej uprawnionem przedstawicielstwem — wkłada na reprezentantów ludu polskiego w Poznaniu obowiązek zważenia raz jeszcze i to stanowczego zważenia, do jakiej to instancyi z większem prawdopodobieństwem skuteczności, skargi gniebionej narodowości zanoszone być mogą. Czy do trybunału międzynarodowego, który już oddawna zwykł się zapatrywać na zużyte traktaty, jako na czcze litery prawa pisanego, próżnego wszelkiej siły żywotnej, czyli też — do wyższego sądu całej ludności niemieckiej?

Szlachetna postawa w tej sprawie sejm rzeszy niemieckiej, może nie pociągnąć za sobą żadnych następstw doraźnych, ogłoszona być nawet może za nie-

prawną przez organy prasy, co czerpią zarówno swe ideały społeczno-polityczne, jak i zasiłki pieniężne z ostawionego *Reptilienfondu*; przez takie „National“, „Vossische“ i „Kölnische“ Zeitung i, niesłusznie dotąd uchodzące za organy opinii niemieckiej, gdy są poprostu najemnikami siły.

Ale pozostanie i po nad wszystko górować będzie fakt, że niemiecy, w interesach sprawiedliwości, w dobrze zrozumianym interesie ogółu, w interesie zresztą własnego oczywiście rozwoju i zaakcentowania praw własnych w rozstrzygnięciu spraw państwowych, przyznali słusność ludziom, którzy nic a nic nie zawiniли, a dlatego jedynie wszystkich praw są pozbawieni, że chcą zachować swą wiarę, język i narodowość. Fakt ten pozostanie w pamięci naszej, cokolwiek tam dalej nastąpić miało. Zareagujemy sobie ten dowód, że z opinją zbiorową każdego narodu pojednanie się jest możliwe, że możemy liczyć na wyrozumienie i wynalezienie jakiegokolwiek *modus vivendi*.

W końcu, musimy zastanowić się na chwilę nad zdaniem, wypowiedzianem świeżo przez jedno z pism petersburskich, jakoby na uchwałę sejmu niemieckiego, uznającą słusność skarg wydanych z Prus polaków, wpłynął interes specjalny, żydowski, ponieważ w liczbie wydanych znalazło się też kilku żydów. Smieszna to zaiste rzecz mówić o wpływie interesu żydowskiego wobec składu większości, jaka stanęła w danym wypadku po stronie polaków, po stronie sprawiedliwości bezwarunkowej. O ile nam wiadomo, żydzi nie mają takiego wpływu ani na centrum katolickie, ani na alzatezyków, duńczyków, polaków, lub wreszcie socjalistów, którzy przyczynili się do owej uchwały. Przeciwnie, w szeregach „national-liberałów“, którzy się opierali tej uchwałę, żywił żydowski najobficiej jest reprezentowany. Co się tyczy wyśmiewania decyzji sejmu, wychodzącego z bezpośrednich wyborów całego narodu niemieckiego, dla tej mianowicie racyi, że obecni urzędnicy państwa niemieckiego, a w ich liczbie i książę Bismarck, źle o niedogodno dla siebie decyzji trzymają, to musimy pozostawić tych panów w błogiej nieświadomości tych czynników, które mają rozstrzygać o dalszym rozwoju niemieckiego narodu.

Da nas wszakże uchwała reichstagu na znaczenie faktu doniosłości historycznej, od którego może się zacząć nowy zwrot w polityce poznańskiej względem narodu niemieckiego.

Zaznaczywszy w zeszytgodniowym numerze postęp w dojrzałości politycznej w Galicyi, nie tylko w sejmie, ale od kilku miesięcy i w prasie, nie fuźliśmy się naturalnie, ażeby wszystkie chwasty dziennikarskiego warcholstwa wyrwać się dały z zapuszczonego oddawna gruntu galicyjskiego. Jeszcze od czasu do czasu spotkać się można z takim np. wybrkiem niedorzeczności, jaki znalazł się niedawno na szpaltach «Gazety Narodowej». Z okoliczności uczy towarzystw sztuk pięknych lwowskiego i krakowskiego, które obecnie stopły się w jedno, redaktor tego pisma, p. Platon Kostecki, wystąpił z wierszowanym toastem, przedrukowanym demonstracyjnie w «Gaz. Nar.», w którym, między innemi «idealistycznymi» strofami, znajdujemy i taką apostrofe:

Jak francuz w swym toronieście buławę marszałka, Tak polak nosi z sobą mandat Boga, Polaki, I czy śpi, czy je, spełnia urzad apostolski. Polak, byle nie zdradza, choć rozbija, kradnie, Choć przegrał honor, nosi w sercu swoim na dnie Ogień piekajęcy, niż gdy teutońska dusza W bój za ideał z pódreć lud młocem wyrusa.

Cóż powiedzieć na takie koszałki-opalki? Ze po dziesiątym wychylonym kielchu sta-

rego węgryna, mogą one zaświtać w głowie, to jeszcze rzecz zrozumiała, ale żeby pismo polityczne puszczało je w świat szeroki na pośmiewisko obcych, to coś więcej, jak... nietaktowność.

Z nowin ubiegłego tygodnia, oprócz uchwały niemieckiego reichstagu w sprawie wydania, zanotować należy na tem miejscu zapowiedź nowych prawodawczych środków przeciwko polakom, albo, jak się niewinnie mowa tronowa wyraża: „zabezpieczających interesa ludności niemieckiej w Poznańskim”. Odsłone projekta do praw, mają być przedłożone sejmowi pruskiemu, na powolną większość którego rząd ks. Bismarka z ufnością rozlicza. Na czem polegać mają owe środki — dotąd niewiadomo; prawdopodobnie wszakże jest, że na pierwszym planie stoi stopniowe wywłaszczanie większych i drobnych właścicieli ziemskich drogą wykupu przez skarż, na ten cel ma rząd na pierwszy raz zażądać od sejmu kilku milionów marek. Niektóre gazety niemieckie sądzą, że projekt ten zrobić się może o względy oszczędnościowe, Prusy bowiem, w tej chwili, mimo całego swego powodzenia i potęgi, przechodzą poważne przesilenie finansowe, — nie jest to więc dogodna pora do kosztownych eksperymentów politycznych.

Czwartkowe dzienniki petersburskie przyniosły wiadomość telegraficzną o tragicznej śmierci jednego z najgłośniejszych działaczy z przedostatniej doby naszych dziejów. Michał Czajkowski, autor „Wernyhory”, późniejszy Sadyk basza, ostatnio współpracownik dwóch najbardziej wpływowych pism rosyjskich, zastrzelił się w Borkach pod Kijowem. Dziś możemy tylko zamysleć się nad tą mogiłą; sądzić o niej, byłoby zawczasie.

ZIEMIE I KOLONJE SŁOWIAŃSKIE.

Wrocław. Nowy Hartmann, ale niestety, nazwiska i pochodzenia polskiego, podaje rzadko pruskiemu środkom do zgermanizowania Poznańskiego. Jest nim dr. Miaskowski, profesor ekonomii politycznej przy uniwersytecie wrocławskim. P. Miaskowski, wywodzący się ze starodawnego domu wielkopolskiego, znienacka naturalnie, przypomina pruskiemu ministerstwu rolnictwa zbawienne, podług niego, rozporządzenie gabinetowe z roku 1883 na mocy którego nabywał raz wszystkie, na substancję idące posiadłości polskie i odprzewadzał je tylko niemcom. Odnawienie tej operacji, zaniebawianej po roku 1840 z powodu „sentymentalizmu politycznego”, jak się p. M. wyraża, przypisywałyby germanizację Poznańskiego. Nie pierwszy p. Miaskowski pochodzi z polskiego jest *plus prussien* jak *le Bismark mème*. Cały szereg nazwisk naszych, znanych już za Piastów i Jagiellonów, świeci dziś smutnem blaskiem między kulturregerami niemieckimi. Znienacka się głównie szlachta szlachecka lub sąsiadująca najbliżej ze Szlakiem. Posadowcy, Gaszyń, Witowscy, Jezerscy, Świnokowie (Schweinichen), Matuszki, Chociński i w. in., zapomnieli dawno o tradycjach swojego rodu. W ostatnich czasach przybyli do nich nowi, jak: Podbielscy, Franeccy, Wilimowcy, Grabowscy, Kunowsky i t. d.

Berlin. Nowy dziennik polski wychodzi podobno od Nowego roku w Berlinie p. n. „Nowy Dziennik”. Redakcję obejmuje p. dr. Seweryn Bobiński, znany lekarz i publicysta. Nad Spęra przebywa 30,000 polaków.

Rzym. Korespondent „Gazety Narod.” donosi z wiecznego miasta: „Ogromna ilość pielgrzymów ze wszystkich krajów Europy, jest zaświadczaniem w ciągu b. r. z powodu jubileuszu. Ojciec święty ma się obecnie wcale dobrze. Napisał własnoręczny list do cesarza niemieckiego na jego jubileusz i nadał order Chrystusa w brylantach księdzu Bismarkowi. Po raz to pierwszy oznaka ta, która jest najwyższą środ papieżkich orderów i równa się poniekąd „Złotemu runu” i orderowi „Zwiastowania”, dostaje się protestantom. Jak wiadomo, generał Lamortière, po nieudanej kampanii przeciwko Włochom, zakoczony pod Castelfidardo, obdarzony został

za metwio i poświęcenie przez Piusa IX orderem Chrystusa.”

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× „Praw. Wiest.” ogłasza za czas od 4 do 10 b. m. następujące nominacje i zmiany w składzie służby rządowej:

W radzie państwa. Mianowani: na własne żądanie członek czasowego zarządu przy radzie państwa do przedwstępnego rozpatrywania najpoddańszych zażaleń na decyzje departamentów senatu, senator, rad. t. Gerard.

W senacie. Mianowani: na 1886 r. prezydentem w depart. senatu: w 2-r. t. Estopowicz — w 3-r. t. Szachow — w 4-r. r. t. Domontowicz — w 5-r. t. Piatnicki — w depart. granicznym — r. t. Charitonow — w depart. heroldy — w. podcażny Grol.

W min. marynarki. Mianowani: wice admirałowie: *Pesczurnik* — głównym dowódcą floty i portów Czarnego i Kaspiego, z pozostaowaniem przy godności gubernatora wojen. m. Niokolajewa; *Andrejew* — naczel. głównego zarządu budowy okrętów; *Batenow* — naczel. głównego zarządu hydrograficznego i prezesem uczonego komitetu morskiego; br. *Gyking* — dowódca portu petersburskiego; *Kremer* — prezesem morskiego komitetu techn.; *Artylerji*; *Tillo* — prezesem morskiego komitetu budowlanego; r. t. *Mamonow* — naczel. oddziału rach. głównego zarządu budowy okrętów, *Serebriakow* — dyrektorem kan. min. marynarki; kontradmirałowie: *Defabr* — naczelnikiem sztabu, floty i portów Czarnego i Kaspiego; *Kumani* — dowódca portu sewastopolskiego; jen.-majorowie *Pelish* — p. o. głównego inspektora budowy okrętów; *Zarubin* — p. o. głównego inspektora wydz. mechan.; postępujący w min. marynarki *Linden* — naczel. wydawał zapasów głównego zarządu budowy okrętów; honorowy lejeb-chirurg *Kudrin* — głównym medycznym inspektorem floty.

× Kategoria czynszowików rzeźwistych, oraz osób, które uważają za rzecz dogodną przywłaszczanie sobie to miano, rekrutuje się z ludzi najrozmaitszych warstw i stanów: ze szlachty zagrodowej, mieszczań, żydów i nareszcie projektowanem jest obecnie włączenie nawet b. poddanych chłopów, rzekomych nabywców prawa czynszowego od chwili uwłaszczenia, albowiem, przed reformą włościańską, poddany nie mógł być czynszownikiem. Wobec tego powstaje pytanie: jak mianowicie rozstrzygnąć kwestję czynszowniczą, czy jednakowo dla wszystkich stanów i warstw, jakby słuszność nakazywała, czy też dla różnych różnie. Rozwiązanie tego pytania napotyka rozmaite szkoly, a mianowicie: jak uwłaszczać szlachtę w kraju zachodnim, w większości wyznania katolickiego i pochodzenia polskiego, wobec ustaw grudniowych, w razie, jeżeli czynszownikom będą przyznane prawa własności? Co robić z żydami w tym samym wypadku? Według poglądów, projektowanem jest dwakroć rozstrzygnięcie kwestyi czynszowej ze względu na powyższe trudności: stany nieuprzywilejowane mają być uwłaszczone, stały zaś uprzywilejowane i żydzi, nadal pozostaną czynszownikami wieczystymi z raz na zawsze ustanowioną normą opłaty czynszowej. Co prawda, nie zupełnie rozumiemy ten *sui generis* demokratyzm. Jeżeli kwestya czynszowa ma być rozstrzygnięta, dla tego właśnie, że zasadę dzierżaw czynszowych wogóle uznano za szkodliwą, w takim razie należałoby znieść ją doścześnie, tak, aby nie ocalały żadne ślady tych anormalnych stosunków. W przeciwnym bowiem razie, za jakich lat dwadzieścia, znowu może powstać pewna ilość czynszowników, albo pretendentów do tego miana i przysporzyć nowego kłopotu. Z drugiej znowu strony, skoro drobny rolnik-szlachciz, niczem nie różniący się od drobnego rolnika-mieszczanina, może pozostać czynszownikiem wieczystym, dlaczegoż to samo nie ma być udziałem rolnika-mieszczanina? W ogólności, pozostawienie szlachty i żydów w stanie czynszowniczym, dowodziłoby tylko, że uwłaszczenie czynszowników wcale nie jest koniecznem, i że przedsięwzięciem ono zostało jedynie w interesie pewnej klasy, bez zamiaru zasadniczego zniesienia tego stosunku agrarnego.

× Prace b. komisji, zostającej pod przewodnictwem sekretarza stanu Kacha-

nowa, złożone wraz ze wszystkimi rozprawami, planami i projektami reform, w ministerstwie spraw wewnętrznych, mają być obecnie, jak donoszą „St.-Piet. Wied.”, rozpatrywane przez specjalny komitet, w skład którego wejdą członkowie rady ministerialnej spraw wewnętrznych i urzędnicy ministerstwa sprawiedliwości.

× Rząd rosyjski, jak donoszą dzienniki, zwrócił się do szwajcarskiej rady związkowej, z żądaniem wydania niejakiemu urzędnika Koltowskiego, oskarżonego o fałszerstwo dokumentów urzędowych, przez co udało mu się otrzymać znaczne sumy z wypłaty majątków bezdziedzicznych (*wymorowanych*). Koltowski został aresztowany i osadzony w Bernie. Ale przestępca ten oświadczył, że jest nihilistą i twierdzi, że fałszerstwo dokumentów spełnione zostało w interesie ogółu, w skutek czego należy go traktować jako emigranta politycznego, mającego prawo korzystać ze schronienia w Szwajcarii. Koltowski wymienia przytem nazwiska nihilistów, z którymi jakoby wiąże go stosunki. Rada związkowa wytoczyła śledztwo z powodu zeznań Koltowskiego i, w razie ich sprawdzenia się, zamierza oddać sprawę wydania do opinii sądu związkowego.

× Rada państwa, na skutek przedstawienia ministra skarbu, uchwaliła kredyt do wysokości 1,468,800 rs. dla wydania czynszu (*obrok*) takim właścicielom majątków w guberniach małosyjskich i wielkorusyjskich, w których to majątkach nie zostały dotychczas pokończone operacje wykupu.

× Szlachta sibijska złożyła do Tronu najpoddańszy adres dziękczynny, który, między innemi, zawiera następujące wyrazy: „Mocno wierzymy, Monarcho, że Rosya, kierowana przez Twoją wolę samowładną, ze wszęch prób, jakie na nią Opatrzność zesła, wyjdzie potężną i kwitnącą. Ufamy, Monarcho, że zamierzone przez Ciebie reformy, zapewnią nam życie spokojne we wszech naszych, że wytworzą tę władzę, której brak obecny spowodowuje cierpienia szlachty i włościanina. Ufamy także, Monarcho, że pomyślnie przemienie ten, za prawdę uciążliwy kryzys finansowy i ekonomiczny, podkopujący dobrobyt narodowy. Niechaj Bóg dopomóż we wszystkich początkowaniach Twoich, tak samo, jak widocznie On Ci pomaga w sprawie wytopienia buntu tajemnego i zdławienia ducha niepiętna. Niech panowanie Waszej Cesarskiej Mości będzie tak sławne i imię Rosyi niech będzie tak groźne, jak za dni wielkiej cesarszej prababki Twojej, i niech zapanuje pokój i porządek w drogiej ojczyźnie naszej”. Po odczytaniu tego adresu, Najjaśniejszy Pan rozkazał raczy: „Podziękować szlachcie sibijskiej za wyrazy uczuć wierności, oddańców, oraz ogłosić, że dopiecie wskazwanego przez szlachtę celu, będzie podstawą prac, przedsięwziętych przez ministerstwo spraw wewnętrznych w sprawie reformy instytucji miejscowych”. Tak więc reforma samorządu ziemskiego i sądownictwa gminnego w Rosyi, urzędownie już zapowiadana została.

× Sady pokoju wkrótce wprowadzone być mają do guberni nadbałtyckich. Najwyższe zatwierdzone decyzja rady państwa, zapada w tym względzie jeszcze przed czterema laty, — wszelako jej wprowadzenie w czyn, ulegało wciąż zwłoczce. Obecnie, nowy minister sprawiedliwości podjął tę sprawę, z zamiarem szybkiego doprowadzenia jej do skutku.

× W d. 4 grudnia r. z. Najwyższe zatwierdzone została nowa forma umiędzynarodowania urzędników cywilnych wszystkich zarządów. Według nowych przepisów, płaszczyznie i paltoty urzędników cywilnych, mają być z sukna koloru ciemno-niebieskiego; dla odznaczenia rang i stopni, będą haftowane na kołnierzach mandurów i surdutów specjalne peltice, długości półtora werśka, a na nich gwiazdki, w ilości odpowiedniej do danej rangi. Gwiazdki te winny mieć kolor odrębny od haftów i guzików.

× Z powodu pogłosek o malwersacjach na komarach zachodniej granicy pruskiej, zapada w sferach władczych decyzja, aby wydelegować z Petersburga oddalonego urzędnika, któryby sprawdził fakty i zarządził rewizję.

oraz, jeśli to się okaże potrzebnem, — rozpoczął śledztwo.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— Pierwszy wielki bal w pałacu Zimowym, jak słychać, ma się odbyć w d. 17 b. m.

— W wigilię Trzech królów, przy opatrzaniu wojsk, mających uczestniczyć w paradzie, jak donosi «St. Petersburger Ztg.», byli przedstawieni Najjaśniejszemu Panu oficerowie rosyjscy, którzy służyli w wojsku bułgarskim i wyszli do dymisy z powodu przewrotu filipopolskiego. Oficerów tych, w liczbie od 35 do 40, prezentowali cesarzowi: b. wojenny minister bułgarski ks. Kantakuzen i komendant generał Adelson. Jego Cesarska Mość raczył zwrócić się do oficerów z kilku łaskawymi słowami, dziękując za pożyteczną działalność w Bulgarii, oraz wyrażając nadzieję, że działalność Rosji w Bulgarii nie pójdzie na marne i z czasem przyniesie owoce. Łaskawe słowa Jego Cesarskiej Mości, w związku z rozkazem Najwyższym, dotyczącym druzyn bułgarskich i rumelijskich, dały powód do wniosków w części społeczeństwa, że oficerowie rosyjscy wrócą do Bulgarii na dawne stanowiska. Wniosek ten jednak, zdaniem «St. Pet. Ztg.», jest nieniasadny, gdyż środek powyższy napotyka pewne niedogodności.

— Komentarz, jakim «Piet. Wied.» opatrzyło sprawozdanie towarzystwa «Czerwonego krzyża» o zebranych ofiarach na rzecz rannych bułgarów i serbów, kładzie nacisk na tę okoliczność, że w przeciągu dwóch tygodni, od 15 grudnia do 1 stycznia, całe Cesarstwo rosyjskie zdobyło się na ofiarowanie 129 rs. 35 kop. na rzecz bułgarów i 19 rs. 65 kop. na rzecz serbów. Sumy te pochodzą z dwóch źródeł: «Nowosti» zebrały dla bułgarów rs. 111 kop. 20 i dla serbów rs. 1 kop. 50; zaś jakucki zarząd okręgowy po rs. 18 kop. 15 dla dwu narodów. «Zkąd» — zapytuje organ petersburski — taki związek najbliższy z braćmi słowianami naszego okręgu jakuckiego, który, nawet według geografii karnej, zalicza się do «miejscowości bardziej odległych»?

— Na dzień 22 stycznia zapowiedziany jest zjazd ogólny przedstawicieli wszystkich dróg żelaznych rosyjskich. Słyszeliśmy, że w liczbie innych, przybędzie kilku przedstawicieli dróg żel. Królestwa.

— W składzie osobistym zarządu towarzystwa południowo-zachodnich dróg żelaznych, zaszły następujące zmiany. Prezesem zarządu, na miejsce opuszczającego powyższe stanowisko r. t. Wysznegradzkiego, ma zostać b. dyrektor tychże kolei, inżynier dróg i most. Andrejewski; stanowisko dyrektora kolei obejmuje pan Witte, dotychczasowy nacelnik eksploatacji.

— Bal na dochód tutejszego rzym.-kat. towarzystwa dobroczyn. odbędzie się nieodwołalnie 9 (21) lutego, w niedzielę, w wielkiej sali klubu szlacheckiego. Biletów ma być 4,000. Bal zapowiada się świetnie.

— Koncert drugi i ostatni z udziałem Marceliny Sembrich-Kępczyńskiej, odbył się we środę w obec pełnej sali. Z programu, w ogóle świetnie wykonanego przez znakomitą śpiewaczkę, najpotężniejsze wrażenie uczyniła słynna aria z Lucyi, odpiewana — nieporównanie. Publiczność zmuszała artystkę do ustawicznego śpiewania nad program, a zapal wzrastał z każdą chwilą. Wlecie, bukiety i kosze kwiatów podawały naszej primadonne za ukazaniem się na estradzie i po każdym niemal numerze. P. Sembrich opuściła Petersburg we czwartek, odprowadzona na dworzec kolejowy przez liczne grono wielbicieli jej talentu. Artystka ma podobno w marcu r. b. zawiązać raz jeszcze do Petersburga, dla dania własnego koncertu.

— Rosyjski tygodnik humorystyczny «Strickosz», 25 grudnia zakończył pięćdziesięcioletni okres istnienia swego. Wydawcy czasopisma p. Kornfeldowi i redaktorowi p. I. Wasiliewskiemu artyści i współpracownicy pisma ofiarowali po półrze srebrnem, z emblematami «Strickoszy». Nadto, współpracownicy ofiarowali p. Kornfeldowi adres wierszowany, artystycznie ornamento-

wany przez N. Bohdanowa. Tegorocz dnia w mieszkaniu p. Kornfelda odbyła się urocz. na którą zaproszeni zostali między innemi przedstawiciele artystycznego i literackiego świata.

— Obraz Jana Matejki «Bohdan Chmielnicki wraz z chanem krymskim, oblegający Lwów w XVII w.», ma być wkrótce, jak zapewnia «Now. Wr.», wystawionym w Petersburgu, w towarzystwie zachęty sztuki pięknej, przy ulicy Wielkiej Morskiej.

Z WARSZAWY.

Z ruchu społecznego. (Koresp. «Kraju»). Rozgłaszane przez prasę zagraniczną projekty środków administracyjnych dla uregulowania pobytu poddanych zagranicznych w kraju naszym, nie są w pewnej mierze bez podstawy. Pomijając różnorodność w tym względzie poglądów, jako dotąd nie sprawdzone, to wszakże zakomunikować wypada, że w tutejszych sferach rządowych przygotowują się projekty do prawa, mocą którego obcy poddani, w kraju stale zamieszkali, mają opłacać 50 rs. rocznie za «kartę pobytu», przedsiębiorstwa zaś, w ręku tychże poddanych stojące, mają płacić na rzecz skarbu 25% czystego dochodu, tytułem podatku. — Przed rokiem, czy dwoma, w kole gorzelników powstała myśl utworzenia spółki rektyfikacji okowity i wywozu jej zagranicę, na wzór podobnego przedsiębiorstwa, z ogólną korzyścią w Rewlu funkcjonującego. Niebawem też odbyto kilka posiedzeń, zaczęto zbierać podpisy na udział, wybrano komitet tymczasowy, opracowano ustawę i udano się do Petersburga po koncepcję. Co się dalej stało, niewiadomo. Podobno ustawa wróciła raz jeszcze do swoich autorów dla poczynienia poprawek. Za to niedawno stało się wiadomem, że o koncepcję na zakład rektyfikacji stara się na własną rękę jeden z większych kupców okowity, p. Haimann, i... że z projektem swoim znajduje się już na drodze do urzeczywistnienia. Wobec tego zachodzi pytanie, co przedsięwzięcie: czy zakład dystrykcyjny w Warszawie, urządzany przez spółkę z grona najpoważniejszych producentów kraju, czy zakład w Praszce nad granicą pruską w gubernii kaliskiej, podjęty przez pana Haimanna? P. H. zresztą nie jest bynajmniej producentem, lecz kupcem, sprawa więc zbytu okowity zagranicę, na rynek hamburski i do Hiszpanii, z natury rzeczy mniej go musi interesować, niż ogół 700 właścicieli gorzeli, dla których tworzenie się olbrzymich zapasów towaru i obniżka cen, stanowią niemal kwestyę bytu! Bardzo, bardzo jesteśmy ciekawi rezultatu tych wspólnie prowadzonych zabiegów. — Delegacja ziemleńcza w tutejszym oddz. tow. pop. przemysłu ukończyła już swoje 1/1 roczne czynności, których owocem jest nowa, zrehabilitowana, w miejsce dotąd obowiązującej ustawy cehowej z 1816 r., ustawa ziemleńcza w szerokim tego słowa znaczeniu. Delegacja opierała się w pracy swojej na obecnych warunkach ekonomicznych, uwzględniła zmiany, jakie w stosunkach ziemleńczych zaszły w ciągu ubiegłych lat 70, potrzeby tych stosunków i interesy rękodzielników. Wygotowana przez nią ustawa reguluje stan rzemiosł i urzęda zgromadzenia cechowe, nazwane przez nią stowarzyszeniami, w sposób możliwie odpowiadający wymaganiom czasu; to też, jeśli pierwsza ta praca doczeka się przychylniej sankcji władzy, poczytać ją należy za rzetelną załugę młodego oddz. tow. Zanim to nastąpi, delegacja prac swoją, celem wyczerpania dyskusji, zakomunikuje do opinii zainteresowanych. Mówią o delegacji, niepodobna zamilczeć o zważnej polemice, o proponowanej w ustawie zasady. Echo tej walki przetrwało dotąd, a główny przywódca opozycji, inżynier Władysław Rudnicki, jako przeciwnik obradom, urządził w towarzystwie technicznem szereg «pogadanek ziemleńczych», w których, obok uwag istotnej wartości, pomieszczył też liczne wycieczki przeciwko oddz. tow. Dyakusya ta, niezaprzeczenie mogąca oddać przysługę sprawie rzemiosł krajowych, niestety, zesłała w końcu za teren polemiki osobiste i dyskredytujące opinia i osłabiające znanie do działalności oddziału. A szkoda, wnosząc bowiem z ogólnego zainteresowania się jej przebiegiem, mogła ona oddziaływać na wyrobienie sądu i uchronić delegację od jednostronności. — Projekt ogólnego na kraj cały i na wszystkie gałęzie pracy stowarzystwa wzaj.

pom. oficyalistów prywatnych», po doznanych przed 10 laty zawołaniu, rozbił się na projekty towarzystw potoczogólnych, które też od pewnego czasu dość licznie w mieście naszym powstają. Mamy już takie tow. wzaj. pom. subiektów handlowych, pomocników katecharych, woźniców, wkrótce zaś mieć będziemy stow. kelnerów, slug i t. d. Wszystko to są uślawiona wielce nYTEczna, choć z drugiej strony, patrząc na ich homopieczną pomoc i mikrokopijną działalność, wciąż żałować przychodzi, że nie mogły być one zjednoczone w jedno przedsięwzięcie. Urzędnicy rządowi mają własną instytucję emerytalną, to samo urzędnicy fabryczni będą niebawem korzystali z instytucji zabezpieczenia; jedni tylko oficyaliści prywatni, mimo większej ich liczby i mniejszej pewności bytu, nie mogą doczekać się zasłużonej opieki. Czy przynajmniej z czasem, gdy wzrośnie ilość stow. poszczególnych, nie będzie można pomyśleć o ich zjednoczeniu?... — Muzeum przemysłowo-rolnicze krząta się około wyznaczonej na jesień r. b. wystawy nasion zbożowych i węgole przemyślowych. — W sferach sądownictwa obiegają pogłoski o zmianach osobistych personelu; między innemi, wymieniania nowego kandydata na prezesa sądu okręgowego, którym ma zostać towarzysz prokuratora do spraw politycznych, p. Turau. — Komisya do spraw żydów wiejskich, z chwilą powrotu swego przewodniczącego, hr. Mengdena, otwiera znowu posiedzenia, od kilku tygodni w zawieszonym będące. — Dobre wrażenie sprawił powszechnie postępek p. Stanisława Kronenberga, który, wbrew ogólnej dziś we wszelkich przedsiębiorstwach tendencji ku oszczędności, nawet na placach urzędniczych i robotniczych, pracownikom swoim powiększył gratyfikacje, słuszenie dozwolące, że teraz są czasy, kiedy nie obcinac, lecz powiększać płace potrzeba. Krok ten powinien znaleźć licznych naśladowców. — Na zakończenie wiadomości osobistych donoszę, że prezesem tow. osad rolnych, po ustąpieniu p. Feliksa Sobanowskiego, został wybrany w d. 17 b. m. p. Ludwik Górski, przywódca stronnictwa konserwatywnego w Królestwie i jeden z wybitniejszych przedstawicieli większej własności ziemskiej. — Z prac bieżących w tow. pop. prz. i handlu na uwagę zasługują kilka wniosków pierwszorzędnej wagi, załatwienie się z którymi wypełnić może całoroczna działalność towarzystwa. I tak, jeden z członków żąda utworzenia komitetu stowarzyszeń kredytowych, a raczej rodzaju patronatu tychże, p. Markowski projektuje wyjednać filię banku szlacheckiego na Królestwo, p. Fendi, kronikarz «Bibl. Warsz.», wnosi o wyjednanie filii banku włościańskiego na kraj tutejszy, a p. Olaszewski projektuje, iżby towarzystwo zbadalo dzieje pionych dotąd zabiegów około otwarcia w Warszawie politechniki i nanowem podjęło odnośne starania. Wreszcie, w dniu 21 b. m. sekcya V tow. zbiera się dla załatwienia zalegających wniosków celnych, a w d. 26 b. m. sekcya IV otwiera dyskusję nad projektem «tow. opieki rzemiosł». Trzeci więc rok istnienia tow. zapowiada się obiecująco i poważnie. Przy sposobności, drobne wyjaśnienie. Konferencya młynarska, o której donosiliśmy poprzednim razem, zapoczątkowana po za obrębem towarzystwa, ostatecznie zmuszona była schronić się pod jego skrzydła opiekunkę; skutkiem tego w towarzystwie funkcjonuje obecnie specjalna delegacja młynarska, zwolująca zjazd młynarzy na koniec lutego. — Towarzystwo akcyjne Lilpop-Rau-Loewenstein nareszcie wyszukalo sobie dyrektora technicznego w osobie p. Kamińskiego, obecnie naczelnika warsztatów mechanicznych kolei poln. w Kijowie. Kompetentni uznają zupełną trafność wyboru, p. K. bowiem nietylko cieszy się wielką wśród techników sympatią, ale umie też łączyć stanowczość i energję z umiejętnością fachową, zalety, których rzeczone towarzystwo najwięcej w zarządzie swym potrzebuje. R. Świeży.

Nowiny literacko-artystyczne. (Koresp. «Kraju»). Na konkursie sztuk plastycznych, urządzonego przez tow. zachęty sztuk pięknych, zapadł wyrok następujący: Za zgodą sędziów komitetu, przyznano Zwje pierwsze nagrody (po ra. 150 w złocie): p. Miłoszowi Kotarbińskiemu za wielki obraz «Pod strządą aniołów» i p. Jallanowi Maszyńskiemu za obraz «Ostatnie wienie». Drugą nagrodę otrzymał, oprócz tego, obraz

ciągłastego «Sądzawka Sileas». Godnie uwagi, oprócz tego, są następujące obrazy konkursowe: Mezwarta «Portret pani Ackermann», Szyniera «Ofelia», Lepszego «Alarm w XVI wieku» i Wołskiego w «Cyрку». W dziale rzeźbiarskim przyznano nagrodę Mieczysławowi Zawiejewskiemu za marmurowe «Popiersie wieśniaka», drugą p. Wojdyżę za figurę w gipsie «Rybak». W dziale architektonicznym nagrody nie udzielono, bo nie było za co. — W teatrze Wielkim, na beneficjum Leszczyńskich, została przedstawiona, pełna niezmiędlonych dozą zalet komedia Augiera — «Bez cenzury», w której beneficjant odegrał jedną z ról głównych. Teatr był obficie, lubo nieszczerze zapelniony, a p. Leszczyński, oprócz szeregu oklasków, otrzymał kosztowny podarek. Sztuka podobała się dośyć publiczności i została przychylnie przyjęta przez krytykę. Odbywają się obecnie próby dramatu «Chata za wsią», z muzyką i chórami, tak, że w końcu przyszłego tygodnia sztuka ta zostanie przedstawiona na deskach wielkiej sceny. Teatr Mały przygotowuje komedję Delacour'a i Lohiche'a «Białe szpaki i farsę francuską «Mimoza». O występie na scenie teatru starają się lwowscy artyści: pp. Żelazowski i Lubicz, którym dyrektora podobno dała odpowiedź przychylną; odkładając ich gościnne popisy do lata. Komitet konkursu imienia Bogusławskiego prowadzi dalej swą znużającą robotę. Na dwu jego ostatnich posiedzeniach odczytano komedję: «Obszaczono» i «My się kochamy». Operze naszej poszczęśliło się nadobrze, albowiem Mozarta «Wesele Figara», zrazu chłodno przyjęte przez publiczność, wskutek dobrego wykonania i poparcia prasy, zaczyna «robić kasę». Obecnie odbywają się próby z «Lohengrina», w którym wystąpi p. Morkowicz, lwowiński, *tenore di forza* opery desaukiej, śpiewak podobno dobry i wytrawny, który, oprócz tego, ma wykonać rolę Eleazara w «Żydówce» i Raula w «Hugonotach». Jeżeli się podoba, ma być podobno zaangażowany stale na naszą scenę, na miejsce p. Cieślowskiego. — Z dziedziny literackiej mam do zanotowania «luceczki», jak zrobiło znowu ukazanie się Chmielewskiego «Literatury polskiej z ostatnich lat dwudziestu», której poświęcił w «Kuryerze Warszawskim» p. Jeske-Choiński ocenę obszerną i żywo napisaną, ale tendencyjną i podnoszącą nad możliwą miarę niektóre zasługi tak zwanego młodego konserwatyzmu. Ukazała się także Strużego «Estetyka barw», obszerna i specjalne dzieło, które zasługuje na bliższą uwagę fachowej krytyki. K. Szezeriski.

Urządzenie zamknięcie Banku polskiego. «Warsz. Dn.» tak opisuje tę uroczystość: «W dniu 1 (13 b. m., na zasadzie Najw. rozkazu z d. 3 lipca o zreorganizowaniu Banku polskiego, nastąpiło otwarcie warszawskiego kantoru Banku państwa. O godzinie 1 1/2 popoł. w sali rotundy gmachu b. Banku polskiego, na placu Bankowym, najprz. Leoncysz, arcybiskup chełmski i warszawski, w obecności JW. główn. naczelnika kraju, wyższych urzędników wojkowych i cywilnych, oraz najzamożniejszych przedstawicieli miejscowego stanu kupieckiego i przemysłowego, odprawił uroczyste nabożeństwo, po którym nastąpiło poświęcenie gmachu nowej instytucji państwowej. Od czasu założenia Banku polskiego, które nastąpiło w r. 1828, mury tego gmachu po raz pierwszy zabrzmiły uroczystymi pieśniami prawosławnego nabożeństwa. O godzinie 6 ej popoł. w wielkiej sali klubu rosyjskiego dany był obiad, zaszczycony obecnością gl. naczelnika kraju. Na obiad ten zaproszenia, otrzymali wszyscy wyżsi wojkowi i cywilni i znakomici przedstawiciele miejscowego stanu kupieckiego. Pierwszy toast za zdrowie Naj. Pana, wznieśliśmy przez jenn. gubernatora warszawskiego, przyjęty był jednomyślnie «hura» wszystkich obecnych. Następnie JW. gl. naczelnik kr. jn. wzniósł następny toast: «Wznowę ten puhar za ekonomiczną pomyślność powierzono mi kraj i za instytucję, potężny wpływ której niechaj się przyczyni do kwitnienia miejscowego handlu, przemysłu i rolnictwa — za otwierającą się obecnie warszawski kantor Banku państwa». Skoro tylko umilkło «hura», wywołane temi słowami, baron Driesen, stojący na czele nowej instytucji, wzniósł toast za zdrowie gl. naczelnika kraju, przyjęty radośnymi okrzykami obecnych. Potem nastąpił toast za zdrowie ministra skarbu, wznieśliśmy przez JW. gl. naczelnika kraju, i za zdrowie gości, urzęd. maj. zaproszonych przez gospodarza uroczystości, barona Driesena».

Bamoraż miast. «Warsz. Dniew.», mówiąc o działalności b. banku polskiego utrzymuje, że na mocy udzielonych przywilejów, instytucja ta

koncentrowała cały ruch handlowy kraju w Warszawie, kosztem prowincji. W rezultacie «Dziennik» dochodzi do następujących konkluzji: «Takie skoncentrowanie kapitałów miejskich w Warszawie, przy zupełnym braku jakiegokolwiek instytucji kredytowych w ogromnej większości miast kraju, okazuje się pod wieloma względami szkodliwym, nie mówiąc już o niesprawności takiego przywileju. Warszawa wyrosła na czterokroćtętność miasto, dzięki nie samemu tylko korzystnemu położeniu geograficznemu i nie z powodu znajdowania się w niej wielu instytucji rządowych; ostatnimi czasy do nadmiernie szybkiego jej wzrostu przyczyniły się znajdujące się tu instytucje kredytowe, ostatecznie przyciągające kupców, przemysłowców i rzemieślników z innych miast, które często porzucali właśnie dla braku w nich kredytu. Ale czy jest jakkolwiek podobnie pragnąć, aby Warszawa dalej wzrastała i zamieniała się w niemięską znaczenia ludne ognisko, ze wszystkimi takim ogniskiem właściciel ekonomicznymi i socjalnymi. prawdę mówiąc, bardzo smutnymi wadami? Zdejsz nam się nie ulega kwestyi, że w widokach rząd i dla zdrowo pojmowanych interesów ludności tutejszego kraju, byłoby daleko korzystniej, gdyby się w nim rozwijały wszystkie miasta, nie zaś jedno kosztem wszystkich, w wielkiej liczbie których niema nawet kas oszczędnościowo - pożyczkowych. Wobec tego byłoby bardzo pożądanym, aby miastom kraju przywilejaskiego nadana została większa swoboda w przedmiocie rozporządzania należąciami do nich kapitałami, a zarazem, aby dano im możliwość zakładania u siebie banków miejskich na wzór istniejących w guberniach wewnętrznych, z prawem trzymania swoich kapitałów w tych instytucjach kredytowych, które depozytaryuszom oburają korzystniejsze w runki, niż dawny bank polski». Z nieklamanem zadowoleniem podnosimy powyższe zdanie «Warsz. Dn.», pozwolimy sobie zwrócić tylko uwagę tego pisma, że dla rzeczywistego podniesienia miast prowincjonalnych, nie zbudujemy było zaprowadzenie samorządu miejskiego, bez czego banki miejskie z trudnością dałyby się zaaklimatyzować.

Z korespondencji «Piet. Wied.» Z Warszawy piszą do «Piet. Wied.»: «Nawet małżeństwo hr. Zamojskiego ustąpiło na ostatni plan, wobec procesu Baradowskiego, Kunickiego i innych. Wszędzie, gdzie tylko zdarzyło mi się być ostatnimi dniami, wszystkie rozmowy kręciły się zawsze około tego procesu i wszędzie slyszalem powtarzanie jednych i tych samych niedorzeczności. Urywki zeznań pod sądnych, lub rozpraw sądowych, — które przedostały się wypadkowo przez zamknięte podwoje sądu wojenno-okręgowego, przestaczały się w ustach zrzecznych plotkarzy w całe epopeje». Tenże korespondent «Piet. Wied.», mówiąc na innem miejscu o reorganizacji banku polskiego, tak się wyraża. «Z listy, wymieniałej personel zarządu nowopowstającego oddziału Banku państwowego, przekożniem się, iż zarządzającym oddziałem został mianowany p. Driesen (niemiec); dyrektorem: pp. Kończykowski (polski), Makareńko i Obraczew (rosyjskie), oraz p. Gamberow (jeśli się nie myli — ormlanin)». Członkowie komitetu dyktownego składają się z czterech polaków, trzech Niemców i jednego b. y. g. y. d. a, obecnie także polaka (?). Dalej następuje cała armia (177 ludzi) rozmaitych urzędników, od referentów wydziałowych, aż do archiwistów i egzekutorów. W liczbie tej jest 147 polaków, 22 Niemców i 18 rosyjan. Przejrzawszy skład osobisty urzędników prowincjonalnych oddziałów Banku państwa w Królestwie polskiem, przekonywamy się, iż służy tam: 65 polaków, 38 Niemców, 20 rosyjan i 18 żydów.

Nowe muzeum. «Kur. Warsz.» donosi, że w Warszawie przybędzie podobno niezadługo nowe muzeum zoologiczno-entomologiczne. Założenie jego, Warszawa będzie zawiądziała Kaaweremu i Władysławowi hr. Branickim, mieścić się bowiem będzie w należącym do tej rodziny posesyi, zwanej Frascati, w budynku, zaalagującym na uwagę z tego względu, że kilkadziesiąt lat temu był siedziskiem ostatniej u nas łowj wolnomularskiej; zaś zbiory, które stanowią mająz wiążek muzeum, pochodzą przeważnie z Afryki, gdzie zgromadzone zostały przez jednego z hr. Branickich wraz z pp. prof. Taczanowakim i Stolzmanem. Dwa ostatni zajmują się również wewnętrznem urządzeniem muzeum i uporzędkowaniem cennych zbiorów. Przy muzeum, do którego wstęp będzie dla publiczności otwarty, ma także mieścić się biblioteka, złożona z dzieł przyrodniczych. Otwarcie muzeum nastąpi w połowie bieżącego roku, o ile wiadomo, około 1 lipca.

Odniesienie kolumny Zygmunta na plac Zamkowy będzie narażone mogło być gorliwiej poprowadzone, albowiem znaczna część potrzebnych na to funduszy, jak donosi «Słowo», została już złożona przez tutejsze sfery arystokratyczne, finansowe i przemysłowe, które w tym celu zra-

dzily między sobą dobrowolną subskrypcję. Rezultatem takowej było zebranie 22,000 rs., czyli, że według kosztorysu, brakuje jeszcze tylko 2,000 rs., na które zapewne znajdzie się także łaskawa ofiarodawca. Fakt zebrania dużej, stosunkowo do czasów dzisiejszych, sumy na cel powyższy, notujemy z prawdziwą przyjemnością i dumą.

Z PROWINCYI.

o Łódzki pow., gub. wileńskiej, 20 grudnia. (Koresp. «Kraju»). Parafia łaska w dniu 2 listopada straciła proboszcza swego, ks. Konstantego Szyszczę. Ś. p. proboszcz łaski domowy dbałość swojej o potrzeby parafjalne złożył w tym głównie, że odnowił i ozdobił, przy niejkiej pomocy ze strony parafjan, drewniany kościółek parafjalny, fundacyi niegdysz zamożnej w naszym powiecie rodziny Skinder-Barw, wznieiony w połowie XIV wieku. Obecnie parafia, licząca około 3 tysięcy dusz, nie ma księdza. — Kryzys rolniczy w naszym powiecie wywołał upadek cen dzierżawnych, w skutek czego właściciele ziemski, hr. Mawros, obniżył ceny dzierżawne o 25%. Życzyćby należało, aby też i inni dziedzice byli równieć względni na swoich dzierżawców, którym grozi ostateczna ruina. — W tym roku, w jednym z wielkich dóbr sprowadzoną została pierwsza w naszym powiecie lokomotywa do młócenia zboża. Świst nieznanego maszyni zbierał tłumy zaciekawionych włóścian. *Łitwin.*

o Nowosolskandrowski pow., gub. wileńskiej. Żydzi-konikradzi z m. Komaj, pisze «Lucez», w ciemną noc napadli na małodulną wioskę i, ograbiliwszy ją doszczętnie, naladowali wozy, zaprzęgił kradzionymi końmi i szczęśliwie odjechali. Chłopi popędzili po śladach złoczywców do miasteczka; dokonane jednak rewizye u podejrzanych, nie nie wykryły. Dopiero czaty, stawione na drogach, włódcy z miasteczka, pozwoliły wykryć kryjówkę złodziei. Okazało się, że ukradziony dobytek złożono w synagodze. Rabin nie dał kluczy, wtedy włóścianie wyłamali drzwi bóżnicy i zabrali ukradzione mienie. Sprawę skończyłaby się dla żydów bardzo smutno, gdyby nie pierwszyw proboszcza i komisarsza włóścianskiego, którzy zdołali uspokoić rozwścieczonych włóścian.

o Miński gub., 26 grudnia. (Koresp. «Kraju»). Dzienniki doniosły już o niezwykłej liczbie majątków, wystawionych na sprzedaż przez różne instytucje kredytowe. Co do banku wileńskiego, to jakkolwiek rezultat dokonanych licytacji wypadł dla banku bardzo świetnie, wszakże bolesne na widzach sprawiły wrażenie, podjęte wobec subtraktacji rozpaczliwe wysiłki, celem choćby chwilowego uratowania tomych fortun. Miał to być widok prawdziwie rozpaczliwy. Nabywców stawało mało, a nieraz kontrahenci stawali zacięte walki, doprowadzając sumę licytacyjną do podwójnej ilości długu bankowego. W dniu 13 grudnia sprzedano w gub. mińskiej trzy majątki: Hordyszczę, w powiecie nowogrodzkiem, p. Spiczakowa, od sumy dług 36,000 — suma licytacyjna doszła do 49,001 rs.; Iwieniec z miasteczkiem, miejscowość historyczna i miejsce wiecznego spoczynku znakomitego Stanisława Bohuszewicza, w pow. mińskim, własność Kazarynowa; majątek nabyty w roku przesyłny za dług bankowy od Plewaków; obecnie knpil go urzędnik tegoż nazwiska, nadając około 100 rs. do sumy 20 tys. długu bankowego. Dobrze to wiele są obciążone kontraktami dzierżawami, oraz zawiąkane w wielkim procesie z mieszczanami; Wiesław z Bykowickich, w powiecie iłkowskim, również dobrze wyeksploatowany i zagmatwany majątek, nabył niejaki urzędnik Zdanowicz, nadając kilkadziesiąt rubli do cyfry dwadzieścia kilku tysięcy, od której rozpoczęła się licytacja. W d. 14 grudnia sprzedano w gub. grodzieńskiej 2 majątki: Jabłonowo hr. Lubieński, za dług 10,000 rs., dano zaś 20,000 rubli; i Leniewo Łyczyskiej, 527 dziesiętni, za dług 17,258 rs., doliczowano do 24,905 rubli. W gub. wileńskiej w pow. poniewieżkim: Sawiczki, p. Sawojnickiego, 180 dzies. za dług 8,100 rs. nabyte właściciel w rs. 16,119. Nadto, w tych dwóch dach licytowano kilka domów: w Poniewieżu, Rosienach i Dynaburgu. Po świętach rozpoczyna się nowe licytacje. Jak widzieliśmy, bank hipoteczny tymczasem stoi na dość trwałych podstawach, jakoż akcyje jego podniosły się do rs. 380 i ostatnimi czasy były bardzo poszukiwane. Zauważmy, że pomyślny stan spraw banku wileńskiego zawiądzając należy opakyć miłośnikom akcyonaryuszów, które, występując od lat p. na obywateli, znacznie wypłynęły na uregulowanie znakomitych instytucji i wybór jej kierowników. Co do wiadomości sprzedawcy: *Witk.*

dominów rodziny panującej, możemy zakomunikować następujące szczegóły: Pertraktacje z obu stron nie ustają. Sprzedaży mają podlegać pięć t. z. kwatier leśnych, czyli leśnictw, mianowicie: Lenińskie (część pozostała obszaru wyprzedanego przed kilku laty kompanji francuskiej), Łachwiańskie i Dziakowickie w pow. mozyrskim; Omchowickie w pow. bobrujskim i Starobiałskie w pow. słuckim. Cyfra, żądana przez właściciela—8 milionów rs. Majętności te, jakkolwiek nie przyniosły dotąd dziełom odpowiedniego do swojej wartości dochodu, jednak wskutek rozwoju polskich dóbr żelaznych, oraz prac około osuszenia Polesia, nabierają znakomitego znaczenia i dadzą możność księciu drogą poświęcenia tego odłamu, całkowicie z długu oczyścić pozostałość olbrzymiej fortuny. Jakkolwiek projekt wyprzedzący rzeczonych dóbr przez ks. W. zaalarmował na razie osoby mocno w tem zainteresowane, przy bliższym wszakże zbadaniu istoty transakcji i możebnych skutków, okazuje się, iż przyszła zmiana nie ma zbyt doniosłego znaczenia; dzierżawców bowiem właściwych na powienionych obszarach jest mało, większość stanowi szlachta czynszowa, której przede, wobec znanego projektu rozstrzygnięcia kwestji czynszowej, nie nie grozi. Resztę stanowi straż leśna, nieco drobnych folwarków, często przez żydów dzierżawionych, albo eksploatacja lasów i lak. Ale są tu nasłuzie za biegniaw, którzy, wśród najniebezpieczniejszych warunków, nie ustają w pracy organizacyjnej; przykładem p. Ignacy Parczewski, który odkrył tej jesieni w majątku swoim Czerwony Dwór, pod Wilnem, za pomocą spółki, wyrób wołjoku torfowego na szeroką skalę, w celu odwaniania ustępów, tudzież produkty nader cennej pudrety. Dla Wilna, ciasno zabudowanego, o lichem gospodarstwie z względem higienicznym, przemysł powyższy może przynieść wielkie korzyści; bo gdy wołjok otwoki można mieć w Wilnie po 65 kop. pud., a proszek gabinetowy po 2 rs. pud., Czerwony Dwór oblicza, że oba produkty będzie mógł dostarczać w cenie 30 k., lub mało co więcej; pudret zaś po 2 kop. pud., zamiast warszawskiej ceny 6 kop. Ze jednak u nas każde, bodaj najżywniejsze przedsiębiorstwo musi napotkać zawiady, więc i praktyczna. myśl pana P. z koleji zaważda podobno o szkoleniu formalistki biurokratycznej, pomimo najprzychylniejszej opinii kilkunastu członków komisji, wysadzonej dla zbadania rzeczoności projektu. Jest wszelako nadzieja, że projekt się osto, a gdy Wilno da dobry początek, to i inne miasta litewskie podążą za dobrym przykładem. Zwłaszcza nasz Mińsk ludny, brudny i cuchnący, posiadając w okolicach wyborne torfowiska, powinien się zdobyć na wyroby odwaniania i nawozowe, tak niezbędne dla upadającego rolnictwa. Sądźmy, że inicjatywa powinna być w tym względzie wyjść od towarzystwa rolniczego, w porozumieniu z municypalnością. *Al. Jelski.*

∞ **Kijów**, 2 stycznia. (*Koresp. «Kraju»*). Przedświąteczny wiec cukrowarów w Kijowie, o którym wspominałem w ostatnim liście, nie wyuzałaż żadnych nowych środków zaradczych na przesilenie, gnębzące coraz bardziej cukrowarstwo krajowe. Wniosek przedstawicieli cukrowarów Królestwa, polegający na uszczupleniu za przykładem Austrii i Niemiec, plantacji fabrycznych w celu zrównoważenia produkcji i konsumcji cukr., nie znalazł uznania u większych przemysłowców tutejszych, wciąż powtarzających dawną zwrotkę o przemijającym przez rząd ekspedite. Ufnieli w swe sile, wyrażają chęć postawienia tej sprawy naturalnem biegiem rzeczy i spokojnego wycekiwania zupełnej ruiny słabszych współkolegów. Ta droga produkcyja uszczupli się sama przez się, bez żadnych ambarasów. Wice kijowski poprzedził tylko wolny gład cukrowarów, mający się odbyć w Petersburgu w początku lutego. Z przedstawicieli cukrowarstwa w kraju południowo-zachodnim, zamierzają wziąć w nim udział: hr. Branicki, hr. Bobryński, Emeryk Maikowski i inni. W święto wydane w Kijowie broszurze: «Droga do ogólnego wyjścia z kryzysu agrarnego», autor jej, p. Z. K., nawołuje ziemian naszych, ażeby, za przykładem przemysłowców cukrowniczych, utworzyli właściwy komitet, celem zaspokojenia swych usiłowań, gwołi ratunkowi zagrożonego rolnictwa. Pan Z. K. konstatuje, że dla kraju południowo-zachodniego, nadprodukcja wszelkich innych ziarn z wyjątkiem pszenicy groźna nie jest; stosunek zaś pszenicy, produkowanej w prowincjach północnych do pszenicy kraju południowo-zachodniego, ma się, jak 2 do 18, i on to powodzeniu lub upadku naszego rolnictwa ma stanowić. Nie możemy opierać się na nadziei, że po przejściu kryzysu finansowego, rolnictwo się też podniesie. Należy dokładnie rozróżniać zjawiska, towarzyszące kryzysowi finansowemu, od zjawisk, warunkujących nasz kryzys agrarny. Pierwsze niedługo trwać zwykły i prawie co lat dziesięć porywczości się powta-

rzają. Inaczej się ma z kryzysem agrarnym, który jest symptomem bardziej groźnym i zwrócił już na się uwagę rządów angielskiego, niemieckiego i francuskiego. Pan Z. K. chciałby polecić specjalnemu komitetowi, złożonemu z wzorowych rolników, łączących w sobie oraz zalety biegłych przemysłowców, jakich nie brak w naszej okolicy, do przejrzenia i zacydowania następujące punkty: 1) uprosić członków towarzystwa rolniczego lub ad hoc wydelegować kosztom towarzystwa albo rządowi osoby, któreby zebrali w punktach konsumpcyjnych Anglii, Francji i Szwajcaryi wszelkie daty statystyczne, dotyczące ilości wymaganej przez nich naszego ziarna do przemieszania z ziarnem obcej kultury, i sporządzali szczegółowe opisy gatunku ziarna dla tych przemieszaniek odpowiedniego; 2) wybrać z tych ziarn takie, któreby naszej strefie najbardziej odpowiadały; 3) pokierować przyjęciem przez komis bankowy zbożem, tak, aby docierać do młynarzy, o ile się da najbliższej; 4) zbadać w jakich warunkach handlowych znajdują się ci młynarze, wiele rak pośredniczących usunąć się dało; 5) gdyby kredyt kijowskiego banku przemysłowego nie mógł sięgać po za rajony pewne, popierać starania o rządowi pewne ulgi, któreby poparły normalne dążenia tego handlu; 6) traktować o przewóz zboża po za rajony, wskazane przez bank przemysłowy kijowski, z ustepstwem cen przewozowej, na wartości zboża ciążącej; i 7) starać się o udostępnienie cen na ulpzone narzędzia rolnicze i maszyny krajowe, do postępowania rolnictwa niezbędne. Te i inne punkta, obmyślane w celu utrzymania cen pszenicy i wprowadzenia produkcji tego ziarna na drogę najstosowniejszą do wymagań ostatniej ręki nabywcy zagranicznego, a staraniem stałego komitetu powierzone, w znacznym stopniu zabezpieczyłyby, zdaniem p. Z. K., prowincje południowo-zachodnie od strat, na jakie je w razie przeciwnym przyszłoby narażać. W czwartę święto, 29 grudnia, o godzinie 9 zrana, Kijów został naraz osypany taką masą kuli, jaka prawdopodobnie za cały ciąg istnienia naszego miasta nie była nia skierowana. Powodem tego był w ybuch jednego ze składów arsenałowych w miejscowej pracowni artyleryjskiej; 12,000,000 kul karabinowych, oraz mnóstwo nabojęw armatnych i kartaczy wyleciało w powietrze, skutkiem niedostatecznego obejścia się z ogniem pracujących w składzie żołnierzy. Z ogólnie liczby oszczek, czterech ulegli śmierci i nie wszystkie ich szczątki zdołano odszukać, czterech zaś inni — ciężko ranni. Huk wybuchu słychać było o wiorst dzieś w promieniu. Szczęściem, skład ów znajdował się w dostatecznej odległości od miasta i, prócz wspomnianych ofiar ludzkich, skończyło się tylko na zupełnem zrujnowaniu gmachu laboratoryjnego i należących doń składów. *M. Trzaska.*

∞ **Żytomierz**. Tutejszy żydowski instytut nauczycielski został zamknięty. W dniu 14 grudnia dyrekcja instytutu otrzymała od kuratora kijowskiego okręgu szkolnego zawiadomienie, że zakład ten, jako niepotrzebny, zamknięć się ma; gmach zaś, w którym się mieścił, oddaje się sądowi okręgowemu, a uczniowie, którzy sobie tego życzyć będą, mogą być przeniesieni do instytutu żydowskiego w Wilnie. Zakład powyższy utrzymywany był kosztem żydów, na rachunek t. z. podatku od świeć; gmach również wznosiła własnym kosztem miejscowa gmina żydowska. Jak donosi gazeta «Wolyn», miasto pragnie gmachowi poistytuckiemu nadać inny użytek, mianowicie: duma, na posiedzeniu nadzoru, z powodu zamknięcia instytutu, postanowiła prosić o utworzenie w mieście szkoły realnej, brak której mocno wolyniakom uczuć się daje. Szkoła znalazłaby wyborne pomieszczenie w pomienionym gmachu, specjalnie przystosowanym na zakład naukowy; nadto, miasto ofiaruje rs. 5,000 i więcej na niezbędne przeróbki i 5,000 rs. rocznie na utrzymanie szkoły. Gmina żydowska również zgadza się ustąpić gmach tylko na zakład naukowy. Nie wiadomo, czy dobre chęci te uwzględnić należyte skutki.

∞ **Ryga**, 27 grudnia. (*Koresp. «Kraju»*). W tutejszej szkole politechnicznej przeciętnie pobiera nauki do dwustu rodaków naszych; parę więc szczegółów z życia tego zakładu, nie będą zbędne dla czytelników. W pierwszym semestrze b. r. szkoła liczyła 742 uczniów; nauczycieli było 43; wydziałów szkoła posiada siedem: chemiczny, mechaniczny, inżynierski, agronomiczny, handlowy, architektoniczny i mierzny. Do najbardziej uczęszczanych należą pięć pierwszych. W r. 1884—85 ukończyło politechnikę 60 osób, z tych 18 polaków. Koszt utrzymania w Rydze studentów nie są wcale małe, wynoszą one przeciętnie od rs. 30 do 40 miesięcznie; istnieją jednakowoż poważne względy, skłaniające rodziców polskich do wysyłania synów po drogie stosunkowo wychowanie w Rydze. Oprócz zdobywania znajomości języka niemieckiego, jednego z najważniejszych, i nauki, wy-

kładanej przez specjalistów zachodnio-europejskich, zachowanie się studentów tutejszych zjeżdżało sobie dość opinję. Charakterystyczną cechą tutejszej studenteryi, jest unikanie kwestji religijnych i politycznych, a natomiast zajmowanie się kształceniem umysłu i charakteru, wiara w skuteczność jedynie t. z. pracy organizacyjnej. Wyjątek z tego usposobienia młodzieży tutejszej stanowiła, od czasu do czasu pojawiające się osobistości, puszczane samopas przez rodzinę, przeważnie w celu przygotowywania się do egzaminów wstępnych w politechnice. Indywidualnie takie często, zamiast uczenia się, wioda buławacze życie i, korzystając z łatwego tutaj kredytu dla młodzieży, wpadają po uszy w dług. Błażejstwa niemoralne tych jednostek mają też jeszcze złą stronę, że psują u obcych dobrą na ogół opinję tutejszej młodzieży polskiej. W ubiegłych dwóch miesiącach zdarzyło się kilka wypadków w naszej kolonii ryckiej, godnych zanotowania dla kronikarza. I tak, sławny artysta W. Mięziwiński śpiewał tutaj w «Wilhelme Tellu» i wywołał, jak zwykłe, zachwyt publiczności. Polacy ofiarowali mu wieniec z napisem: «Od rodaków». Odwiedził on stancję studentek, gdzie śpiewał wraz z młodzieżą pieśni flarackie i solo, ku wielkiemu zadowoleniu młodych słuchaczy. — W listopadzie, w wielkiej sali giełdy, odbył się bazar dobroczynny na rzecz tutejszego katolickiego towarzystwa dobroczynności. Dochód wyniósł rs. 2,477; kwota to pokazała dla towarzystwa, lecz, niestety, o rs. 500 mniejsza od otrzymanej z sezonowego bazaru. — Dnia 6 grudnia, w sali klubu ziemieńskiego, na korzyść tegoż towarzystwa, odegrana została przez amatorów komedja Bałuckiego «Dom otwarty». Widzisko polskie w Rydze, to rzadka, raz do roku przytrafiająca się delicia... to też tegorocznemu reżyserowi, p. J., należy się wdzięczność za zerwanie ze zwyczajem lat poprzednich wystawiania marnych wodewili polskich i fars francuskich, granych, naturalnie, po francusku. Wykonanie «Domu otwartego» do wiodło, że nasi amatorowie mogą się brać do rzeczy szerszym zakresie. Dochód przedstawienia wyniósł rs. 250. Szlęzysłny, że na marzec projektuje się znnow teatr amatorów. Myśli tej przykładać należy, tembardziej, że kolonia polska w Rydze niejednokrotnie przedstawienie polskie do roku mogłaby opłacić. Biermy przykład z kolonii czeskiej na Wolyniu: tam każda wieś czeska posiada własne «divadlo». — Potraciłem już o katolickie towarzystwo dobroczynne, więc zakończę mój list kilku szczegółami o jego działalności. Dochody towarzystwa wynosiły w r. 1882 rs. 14,749, w r. 1883—rs. 16,493, w roku 1884 już tylko rs. 9,716. W r. 1884, a piątym swojego istnienia, liczyło towarzystwo 323 członków; z tych 148 opłaciło całą składkę, 55 część tylko, 120 zaś zupełnie nie opłaciło takowej... Zwykła z nami historia... W ochronie znajdowało się 42 wychowanki, w szkole parafjalnej—65 dziewcząt i 34 chłopów, do przytulku dziennego uczęszczało 50 chłopców. Poczekajmy, co wykaże sprawozdanie za rok 1885... *A. R.*

KRONIKA POWSZECHNA.

W WIERZ KRAZIEWSKIEGO. W Tarynie mieszka jeden z prawdziwych przyjaciół polaków, znający nasz język i kraj, adwokat, pan Atylusz Bęrgy. Do niego napisał Nestor naszych autorów bardzo ładny wiersz na powitanie Nowego Roku, który powtarzamy w skróceniu:

Rok nowy, witamy rok nowy!
Choć wóś nam siwizną przyspruż,
Choć cierniem opasze nam głowę,
Choć żyć wyciśnie nam z duszy,
Rok nowy, witamy rok nowy!
Choć prawda się za nami na chwilę,
Choć wrzawa nas fulesem zagłuszy,
Choć prawo da złamać się sile,
My z wiarą idziemy tu w duszy,
Ze wszystką zliczone u Pana,
Wiec choć burza grozi rok nowy,
My w górę i serca i dusze
Podnosimy — i cześć i gloryę!
Witajmy, witajmy rok nowy!

San-Remo.

J. I. Kraszewski.

> **Z pamiętników A. I. Turgeniewa**. Nowa rozstała pamiętników A. I. Turgeniewa, zamieszczone w «Russk. Star.», obitoją w nagody z czasów panowania cesarza Pawła. Strasznie niektóre podług «Now. Wr.»: Jak wiadomo, przez pewien czas cesarz Paweł był w szczególnej przyjaźni z Anglią. Wtedy to na pomoc angielskom został wysłany do Holandji korpus wojsk rosyjskich, pod wodzą generała Bęrga. Pomoćnikiem Bęrga był mianowany generał Mamajew, który we wyznaczonym wojskowej pobierał w Galesynie. Mamajew ów został wtedy wzięty do gabinetu cesarskiego. Na razie istniała mapa Europy, do której podeszła cesarz i ka-

ОБЪЯВЛЕНИЕ О ПОДПИСИ НА 1886 ГОДЪ НА «Известия С.-Петербургскаго Славянскаго Благотворительнаго Общества» ГОДЪ ТРЕТИЙ.

Съ октябрьскаго номера 1885 года, «Известия С.-Петербургскаго Славянскаго Благотворительнаго Общества» переходят въ заведѣваніе новой редакціи. «Известия С.-Петербургскаго Славянскаго Благотворительнаго Общества» есть прежде всего органъ этого самого Общества, следовательно перенести въ лицахъ не можетъ означать существенной перемены въ ихъ цѣляхъ, ни въ характерѣ изданія. Новая редакція будетъ продолжать дѣло, начатое старей, будетъ стараться знакомить читателей журнала въ краткихъ очеркахъ съ состояніемъ славянскихъ земель, съ явленіями жизни славянъ, преимущественно устнойю, будетъ стараться выносить въ своихъ статьяхъ взгляды, раздѣляемые Обществомъ, что необходимо для живѣйшаго общенія между русскими славянскими землями, и для развитія славянскаго сознанія въ русскомъ обществѣ. Такія статьи истрѣчатъ на страницахъ его читателей. Вместе съ этимъ помѣщаются и будутъ помѣщаться статьи по разнымъ вопросамъ славянофильства. Журналъ нашъ въ каждомъ почти номерѣ представляетъ до сихъ поръ корреспонденцію изъ разныхъ славянскихъ странъ. Новая редакція нацѣлена сохранять всѣхъ старыхъ корреспондентовъ, а можетъ быть и приобщить новыхъ. Отдѣлъ библиографіи, существующій съ самаго начала изданія, новая редакція постарается вести съ возможною полнотою и своевременностью. Редакція, насколько возможно при разныхъ условіяхъ, будетъ заботиться о своевременномъ выходѣ книгъ.

Условія подписки на «Известія» въ 1886 году:

Въ 1886 году «ИЗВѢСТІЯ» будутъ выходить ежемѣсячными выпусками въ три печатныхъ листа.

ПРОГРАММА: I. Дѣйствія С.-Петербургскаго Славянскаго Благотворительнаго Общества и другихъ Славянскихъ обществъ въ Россіи и за границей. II. Славянское образованіе. III. Славянскія библиографическія известія. IV. Общественныя дѣла.

Подписная годовая цѣна для всѣхъ подписчиковъ безъ различія

въ Россіи и за границей, съ доставкой и пересылкой:

ДВА РУБЛЯ.

Срокъ годового подписки считается съ 1-го января 1886 года.

ПОДПИСКА ПРИНИМАЕТСЯ:

Въ С.-Петербургѣ въ мѣстности «С.-Петербургскаго Славянскаго Благотворительнаго Общества», на площ. Александровскаго театра д. № 7. Также можно получать «ИЗВѢСТІЯ» 1884 и 1885 годовъ по два рубля за годовую экз. Стабильнаго пухера «Известія» по 30 коп. будутъ продолжаться въ книжныхъ магазинахъ «Новаго Времени», въ С.-Петербургѣ и Москвѣ, и въ Славянскомъ Обществѣ.

Редакторы: К. Н. Воегужевъ-Рюминъ и П. Г. Моравецъ.

ОТКРЫТА ПОДПИСКА НА 1886 ГОДЪ НА ГАЗЕТУ

„ЗАРЯ“

(шестой годъ изданія).

«Заря» въ 1886 году будетъ выходить подъ той же редакціей, по прежней программѣ, ежедневно, за исключеніемъ дней поста-праздничныхъ, листами большого формата.

ПОДПИСНАЯ ЦѢНА:

Съ доставкою и пересылкою: на годъ 10 руб., на шесть мѣсяцевъ 6 руб., на три мѣсяца 4 руб., на одинъ мѣсяць 1 руб. 50 коп. Безъ доставки: на годъ 8 руб., на шесть мѣс. 5 руб., на три мѣс. 3 руб., на одинъ мѣс. 1 руб. Заграничные почтой, прибавляють къ цѣнѣ безъ доставки по 60 коп. за каждый мѣс.

Подписка считается съ 1 и 15 каждаго мѣсяца. За перемену городского адреса 20 коп. За разсылку при газетѣ приложенийъ, вынимаемыхъ по 5 р. за 1,000 экземпляровъ. Для годовыхъ подписчиковъ допускается разсрочка подписной платы на слѣдующіе условія: при подпискѣ 5 руб. и черевъ пять мѣсяцевъ вторые 5 руб. Подписка принимается: 1) въ Главной конторѣ «Зари» Крестьянскія, зданіе Городской Думы, 2) въ Подольскомъ Оудѣ. Конторы, Александровская, д. Серебрянкова, 3) въ книжныхъ и музеевальныхъ магазинахъ Волослава Корейво въ Кіевѣ и въ Одессѣ, 4) въ книжномъ магазинѣ Н. Оглоблѣдина на Крестьянскія. Требования по почтѣ адресуются непосредственно въ Кіевъ, въ Главную Контору «Зари».

ПОДПИСКА НА 1886 ГОДЪ

на большую ежедневную политическую, общественную и литературную газету

„РУССКІЙ КУРЬЕРЪ“.

Годъ седьмой.

Русскій Курьеръ выходитъ ежедневно въ форматѣ большихъ газетъ по слѣдующей программѣ: Постановленія и распоряженія правительства.—Обзоръ политическихъ событий и общественной жизни; обсужденіе «вопросовъ дня».—Хроника.—Телеграммы.—Московскіе дневники.—Мнѣнія русской и иностранной печати по текущимъ вопросамъ.—Жизнь Россіи.—Иностранныя известія.—Литературный отдѣлъ.—Фельетоны.—Критико-библиографическій отдѣлъ.—Судебная хроника.—Разныя известія.—Справочный листокъ.—Объявленія.

УСЛОВІЯ ПОДПИСКИ:

Съ доставкою въ Москвѣ: на годъ 8 руб. 50 коп., на 6 мѣс. 4 руб. 50 коп., на 3 мѣс. 3 руб. 50 коп., на 1 мѣс. 1 руб. Съ пересылкою во всѣ города: на годъ 9 руб., на 6 мѣс. 5 руб., на 3 мѣс. 2 руб. 75 коп., на 1 мѣс. 1 руб. 10 коп. Загранику: на годъ 18 руб., на 6 мѣс. 10 руб., на 3 мѣс. 5 руб., на 1 мѣс. 2 руб. 20 коп. Объявленія: за строку пята или за мѣсто, занимаемое ею: на первой страницѣ 20 коп., на второй, на четвертой страницѣ 10 коп., за строку. Подписка и объявленія принимаются въ Москвѣ: въ конторѣ маганіи, Москворѣцкій мостъ дохъ Н. Н. Ланниъ.

(26-3-1)

Редакторъ-Издатель М. П. ЛАНИНЪ.

РЕДАКЦІЯ И АДМИНИСТРАЦІЯ

„ПРЕГЛЯДУ ТЕХНИЧЕСКОГО“

з днѣмъ 11 stycznia r. b. przeniesiona została do nowego lokalu przy ulicy Krakowskie Przedm., № 66, w gmachu Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie.

Warunki przedpłaty pozostają bez zmiany, a mianowicie: (34-3-1)

W Warszawie:

Z przedpłaty pocztową:

Różnie za 10. Różnie za 12
Półrocznie 5 Półrocznie 6

J Brandt & G W Nawrocki
Józefowiecki Cywilny

ATENTA NA WYNALEZKI

W EUROPIE I AMERYCE

wyraża i sprzedaje (410-52-14)

Gerard Waclaw Nawrocki

(Warszawianin), inż. i adwokat patentów. Właściciel firmy:

J. Brandt & G. W. v. Nawrocki

W BERLINIE

Friedrichsstrasse, 78 (dom «Germania», róg Französische Strasse).

Pierwsze biuro patentów, od roku 1873 egzystuje.

Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze, elektryczne i inne.

ОТКРЫТА ПОДПИСКА НА 1886 ГОДЪ

на самый дешовый иллюстрированный еженедѣльный журналъ

„ЛУЧЬ“

Подписная цѣна съ книгами въ приложеніи: за годъ съ пересылкою 6 руб., за полгода 3 руб., за три мѣсяца 1 р. 50 к.

Безъ книгъ за годъ 3 руб., за перемену картинъ прилагается 10 сантимовъ.

За 6 руб. подписчики получаютъ: 1) 52 номера еженедѣльнаго иллюстрированнаго журнала; въ каждомъ номерѣ будетъ передана статья С. С. Опр.—па, 2) 12 книгъ романовъ оригинальныхъ и переводныхъ, **БЕЗПЛАТНЫЕ СЮРПРИЗЫ-ПРЕМИИ:** 3) и 4) Мартини: а) огеографическая большая картина русской школы, высокая художественнаго исполненія; б) акварель—защитная сценка. 5) Иллюстрированный альбомъ видовъ, снѣжковъ и лучшихъ картинъ русскихъ художниковъ, манерныхъ сценъ и т. п. 6) «Завоеваніе Перу», сочин. Прескотта. Большой томъ. Ни одинъ журналъ, премія «ЛУЧЬ», не имеетъ премій подобной цѣнности и достоянства. На перемену картинъ отдѣльно прилагается 10 сантимовъ за наборъ. Желающие подписаться на одинъ журналъ «ЛУЧЬ», платятъ за 52 номера всего три руб. Направленіе журнала, его характерныя особенности, его рѣчи и редакціи останутся тѣ же самыя, что были въ теченіи пяти минувшихъ лѣтъ. Намѣхъ прежнихъ подписчиковъ просимъ подтвердить наше изданіе и, если оно имъ одобряется, рекомендовать своимъ знакомымъ. Рекламы и заимствования въ газетѣ не будутъ. Наши теперешніе подписчики пусть будутъ нашими судьями и цѣнителями.

(27-3-1)

Адресъ редакціи: Спб., Николаевская, 41.

ОТКРЫТА ПОДПИСКА НА 1886 ГОДЪ НА

„ВОЛЫНЬ“

ГАЗЕТУ ПОЛИТИЧЕСКУЮ, ЛИТЕРАТУРНУЮ И ОБЩЕСТВЕННОЙ ЖИЗНИ.

Вступая въ восьмой годъ своего существованія, съ будущаго 1886 года газета «ВОЛЫНЬ» будетъ выходить три раза въ недѣлю.

Подписка принимается въ г. Нитомирѣ, въ Конторѣ Редакціи, б. Бердичевская ул. д. Рубинштейна.

ПОДПИСНАЯ ЦѢНА:

Съ доставкою и пересылкою во всѣ города Россійской имперіи: на годъ 5 р., на полгода 3 р., на три мѣсяца 1 р. 50 к. Вышею цѣны, денегъ, допускается приложеніе почтовыхъ марокъ. Иногородные подписчики на перемену адреса прилагиваютъ къ подписной цѣнѣ 20 коп.

(28-3-1)

12arkuszy druku co miesiaço.

Przedpłata roczna zł. 12

półr. 6

kwart. 3

„ATENEUM“

piśmo naukowe i literackie.

Adres Redakcyi:

w Warszawie,

WŁOZIMIERSKA, 16.

(522-27-3)

STARA WÓDKA

majęcn najmniej 40 lat, sprzedaje się w magazynie A. W. Kuczińskie. Newski pr., Milutiny rady, № 1. (539-2-2)

Słyszac bardzo dużo pochwał, oddawnych przez rodziców, dzieci i sąsiadów, p. Florentynie Cywińskiej, z domu Kostrowskiej, za umiejętne kierowania dziećmi, rozwijania ich umysłowo i moralnie,—w przejeździe przez Warszawę, czytając anons w «Kuryerze», który opiewa tam stanowiącą dla pańien katalęcy się,—jedell tylikop.F.Cywińska, zamieszkała w Warszawie na Hożej, 26-7, jest z domu Kostrowskiej, w takim razie głos sumienia starej kobiety nakazuje polecić ją Szanownej Publiczności. (809)

K. Oserwitaka.

Sprzedaje się przy stacyi kolei żelaznej, w powiatowym mieście, między Wilnem i Warszawą (w równej odległości)

DOM DUŻY

drewniany z oficyną. Wszystkie zabudowania nowe i w porządku; koło domu młody ogród owocowy, około 2 morgi obszaru. Warunki kupna dogodne. Wzaj. w red. «Kraju», lub w aptece L. Cieszkowskiego w Białymstoku. (37-3-1)

Zakład Lecznicy

GUSTAWA ZMIGRODZKIEGO

dokt. med., lek. ord. exst. Kalinkisk. dla chorób wener., naskór., org. pici i kan mocz. Bolesława Sadowaja, № 76, m. 2. Ambulat. otw. codz. od 12 rano do 2 pop. i od 5 do 8 wiecz. (457-12-8)

MŁODY CZŁOWIEK, żonaty, mogący złożyć znaczną kasęcy hipotekę na własnym swoim majątku lub w gotowości, poszukuje miejsc administratora lub zarządcącego majątkiem w Król. lub Ces. Władomości a St. Lubowickiego, ul. Wartecka, № 3 nowy, od 4—6 pop. (762-3-2)

OLIWA

do smarowania maszyn, narzędzi rolniczych i skór, w składzie materiałów aptecznych

P-ra MIRONA KLIMOWICZA w Kownie.

Bezkami, 9-10 pnd., po ra 3 za pnd., partjami taniej. (466-0-1)



Fabryka Maszyn KAROLA POSZEPNY

w Warszawie, Marszałkowska, 17 (dom własny),

POLECA:



Najnowsze korkownicy do butelek, dla piwa, portu, wina, spirytalni i t. p., jakoteż maszyny dla napełniania, mycia i kapslowania butelek, oraz piwo tłoczące aparaty.

Pompy skrzynkowe, rotacyjne, cylindrowe, centrifugalne dla piwa, wody, wina, soku, spirytusu, nafty, oleju, octu i t. p.

Wentylatory pokojowe, sałkowne i fabryczne z mikowami klapiami lub bez nich, oraz Wentylatory kominowe, ulepszone ciąg i zapobiegające dymieniu się z pieców w mieszkaniach, umieszczone na ciągach smywnych, wywołują silną wentylację.

Prasy hydrauliczne dla olejarni, na ruch ręczny lub pasowy i drugie maszyny.

Jako specjalny inżynier, pracujący w kraju od r. 1870, poleca się do urządzania browarów, słodowni i suszarni, dostarcza całe urządzenia, maszyny, aparaty i potrzeby techniczne. Na Warszawskiej Wystawie otrzymała fabryka złoty medal. Cenniki wysyła się franco na żądanie.

ZAKŁAD OGRODNICZY C. ULRICH

W WARSZAWIE,

zawiadamia, że cennik nasion na rok bieżący wyszedł z druku i na żądanie odwrotną pocztą rosyła się franco. (808-3-1)

Porównanie dochodu za miesiąc Grudzień 1885 roku.

I. Na drodze żel. Warszawsko-Wiedeńskiej.

Z przewozu osób	rs. 117,534 k. 32
Z przewozu towarów	» 573,513 » 18
Różne dochody	» 26,119 » 96

Razem rs. 717,167 k. 46

W m. grudnia 1884 roku było dochodu 729,636 » 47

Zatem w m. grudnia 1885 r. mniej	rs. 12,469 k. 01
Od 1 stycznia do końca m. grudn. 1885 r. dochód wynosił	» 8,252,842 » 50
W tym samym czasie w r. 1884 dochód wynosił	» 8,505,485 » 21 1/2

Zatem w r. 1885 mniej rs. 252,642 » 71 1/2

II. Na drodze żel. Warszawsko-Bydgoskiej.

Z przewozu osób	rs. 21,881 k. 22
Z przewozu towarów	» 66,622 » 25
Różne dochody	» 4,687 » —

Razem rs. 93,190 k. 47

W m. grudnia 1884 roku było dochodu 90,524 » 09

Zatem w m. grudnia 1885 r. więcej	rs. 2,665 k. 38
Od 1 stycznia do końca m. grudn. 1885 r. dochód wynosił	» 971,567 » 38
W tym samym czasie w r. 1884 dochód wynosił	» 1,037,207 » 59

(35) Zatem w r. 1885 mniej rs. 65,640 » 21

Magazyn Herbaty F. A. BOETZ

Nowo otworzony 15 grudnia 1885 r.

№ 21. Ulica Wielka Morska, dom Tur, № 21 (proszę przejrzeć ogłoszenia). F. A. Boetz ma zaszczyt podać do wiadomości Szanownej Publiczności o otwarciu przezeń handlu herbaty hurtowego i detalicznego w Petersburgu przy ulicy Wielkiej Morskiej, d. Tur, № 21. Podstawowym zadaniem mego handlu jest to, ażeby przy najakuratniejszym sortowaniu Herbaty Chińskiej, bez żadnych obcych przyrzązków, dać możność Sz. Publiczności, po cenach, branych przez inną handlową, otrzymywania towaru bez porównania lepszego gatunku. Herbata pierwszego zbioru, wyższych gatunków — po rs. 1 k. 40, rs. 1 k. 60, rs. 1 k. 80, rs. 2, rs. 2 k. 40, rs. 3, rs. 3 k. 50, rs. 4 i drożej za funt. Kawa rozmaitych gatunków i Cukier po cenie giełdowej. O prawdziwości powyższego, każdy może się łatwo przekonać osobliwie.

Zarządzający Antoni Rawecki.

Wszyscy interesanci,

którzy ockolwiekbyś zechciał w Paryżu lub wogóle z Francji sprowadzić, albo też małą w Paryżu i na prowincji jakikolwiek interes do załatwienia, niech się w tym względzie udadzą do firmy

ALEKSANDER SŁAWIŃSKI

Commission-Expédition-Exportation

Paris, Rue Véslay Nr. 3, Rez de Chaussée.

Firmie A. SŁAWIŃSKI w Paryżu

Rue Véslay Nr. 3, powierzyłem zakupno, ekspedycję etc. rozmaitych artykułów z Paryża. Poświadczam powyższej firmie niniejszem, iż załatwia wszystko z punktualnością i ku memu zupełnemu zadowoleniu; mogę przeto p. Sławińskiego każdemu z rodaków polecać. (300-40-12)

Magdeburg (forteca), 29 lipca 1885 r.

Dr. J. I. Kraszewski.

WARUNKI PRENUMERATY WYDAWNICTWA PERYODYCZNYCH S. LEWENTALA W WARSZAWIE

Nowy-Świat, № 41.

Na rok 1886.

Z prz. poczt. na prow., ora
po za granic. Cca. Rosyjsk.
Rocznik. Półrocz. Kwart.

„Kłosy”, czasopismo tygodniowe ilustrowane, wraz z wielkim bezpłatnym premjum pism Miłochów Bałuckiego	12	6	3
„Świt”, pismo ilustrowane dla kobiet, wraz z dodatkiem wzorów ubrań i robót kobiecych	10	5	2 50
„Gazetę-Świt” literacką bez dodatku modnego	6	3	1 50
„Gazetę-Świt” modną bez dodatku literackiego	6	3	1 50
„Biblioteka najcenniejszych utworów literatury europejskiej”	4 80	2 40	1 20
„Tygodnik romanów i powieści”	4	2	1 —
Tanie wydanie powieści Elżby Orzeszkowej; jeden tom miesięcznie, rocznie 12 tomów; dla prenumeratorów któregośkolwiek z powyższych wydawnictw	10 20	5 10	2 55
Dla nieprenumeratorów tychże wydawnictw	13 80	6 90	3 45

Za akuratne dostarczanie pism naszych tylko wtedy odpowiadamy, gdy prenumerator bezpośrednio u nas jest opłacony. (429-12-9)

„SŁOWNIK GEOGRAFICZNY”

Królestwa Polskiego i innych ziem słowiańskich,

pod redakcją

B. Chlebowskiego i Wł. Walewskiego,

podaje geograficzne, statystyczne i historyczne opisy prowincji, powiatów, miast, wsi z całego tego obszaru, w porządku alfabetycznym.

Wyszedł obecnie tom VI, obejmujący miejscowości od Malczyce do Netreba.

Co miesiąc wychodzi zeszyt pięcio-arkuszowy, dwanaście zeszytów stanowi tom. (31-3-2)

Cena zeszytu k. 50, z przesyłką k. 60, tom rs. 6, z prz. rs. 7 k. 20.

Skład Główny w Księgarni

GEBETHNERA I WOLFFA.

W mieście BIAŁEJ CERKWI, guberni Kijowskiej, powiecie Wasylkowskim, stacya drogi żelaznej Fastawskiej, w dniu 3 (15) lutego 1886 roku odbędzie się

DOROCZNA SPRZEDAŻ KONI

przebieżnie arabskich, nadto perszeronów i półkon, rozspodowych marek, młodych, wierzchowych i zaprzężnych, maseł: kasztanowatych, karych, gniadych i siwych, pochodzących ze stad J. W. księcia Sapiehow, hr. Maryi Branickiej, JW. hr. Władysława Branickiego, JW hr. Kaawerogo Branickiego i właściciela ziemskiego JW. Władysława Markowskiego. Konie oglądać można w stajni Białocerkiewskiej od 1 (13) lutego 1886 r. Na żądanie wysyła się szczegółowa lista koni. (756-9-6)

Wz. gość 52 numeru, bożte 2,000 rysunków z cerkiewi.

WYKUTY OTKRYTY PODJAZD 1886 r.

na kalendarz „НІВА”

„НІВА”

„НІВА”

„НІВА”

„НІВА”

„НІВА”

„НІВА”

„НІВА”

„НІВА”

„НІВА”

„НІВА”

„НІВА”

„НІВА”

„НІВА”

„НІВА”

„НІВА”

„НІВА”

„НІВА”

„НІВА”

„НІВА”

„НІВА”

„НІВА”

„НІВА”

„НІВА”

„НІВА”

„НІВА”

„НІВА”

„НІВА”

„НІВА”

ZAKŁAD OGRODNICZY

HANDEL NASION

HERMANA KEPPE

W WILNIE

niniejszem ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że nowy cennik ilustrowany na 1886 rok nasion owocowych, gospodarzonych i kwiatowych, oraz cebulek kwiatowych, wyszedł z druku i rosyła się na żądanie i gratis. (33-2-1)

Skład Maciejewskiego rekomenduje świeżo nadesłane z Litwy i Polski różne Wędliny, Kiebasy, Sery i Maśla, oraz proponuje obywatelom wielokrotną dostarczać mu rozmaite produkty. Ceny przystępne. Troicki saul. 15 i Stolarski saul. 8. (100)

KANTOR NAUCZYCIELSKI

ZALESKIEJ

w Warszawie, Niecała, № 4. Pośredniemy w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na zdanie sprowadza z zagranicy. (646-7-35)